Nr 88 Kurytyba, 13 grudnia 1938 Rok XIX

LUD

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Redaktor odpowiedzialny: **Henryk Żerek**
Wydawca i redaktor: **Ksiądz Jan Pałka**

Adres: **Curitiba — Aven. Dr. Jaime Reis, 583**
Adres dla listów zwykłych i pieniężnych: **Redacção «Lud», C. P. 155, Curitiba — Paraná — Brasil.**
Adres telegraficzny: **Redacção «Lud» Curitiba.**

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt kościelnych):
od 8 — 11 godz. rano i
od 1 — 5 godz. po południu.
Telefon: 1493

PRENUMERATA: W Brazylii 10$000 płatna z góry; półrocznie 8$000, **w Argentynie** 6 pezów; **w Polsce** rocznie 14 zł. (P. K. O. Nr. 197.311, Warszawa); **w Ameryce Północnej** 2.50 dolary; **w Urugwaju** 4 pezy urugwajskie.

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 5$000
Od 1 » » » 1 » za każdy raz na stronie ogłoszeń $300
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Ogłoszenia w tekście według umowy. Od nekrologów 4 cm szerokości przez 1 łam 3$000

Jornal polonez „LUD" **publica se a noite terças — e sextas feiras**
Curitiba, 13 de dezembro de 1938

CENA NUMERU 300 rejsów.
W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarza - Kubisa i Floreckiego.
W S. Paulo: w kioskach na dworcu Luz, Sorocabana i przy kościele Matki Boskiej na Bom Retiro
W P. Alegre: G. Kulesza Filho, rua do Parque 507 oraz przy kościele polskim rua S. Eduardo 920

KONFERENCJA Pan-Amerykańska w Limie

Już sama zapowiedź VIII Konferencji Pan-Amerykańskiej wzbudziła w całym świecie wielkie zainteresowanie. Wszyscy bowiem zdają sobie sprawę, że Stany Zjednoczone Ameryki Północnej grają wielką stawkę. Rooseveltowi chodzi o opanowanie Ameryki Łacińskiej a co za tym idzie zarezerwowania sobie głosu decydującego w sprawach ekonomicznych i politycznych.

Prasa światowa, rozważając ten problem, dochodzi do wniosku, że konferencje pan-amerykańskie są zapowiedzią burzy lub solidarności amerykańskiej w czasach dzisiejszego kryzysu politycznego. Ze względu na ważność poruszanych tematów, na konferencji pan-amerykańskiej, ósmej z rzędu, biorą też w niej udział przedstawiciele Europy, jednakże tylko w charakterze widzów. Niewątpliwie, że postanowienia, jakie zapadną w Limie, będą miały wielkie znaczenie nie tylko dla narodów amerykańskich, ale i dla całego świata.

Z powodu olbrzymiego materiału obradowego, streszczonego w 21 tematach, czas trwania konferencji wyznaczono od 10 do 24 grudnia. Pierwsze skrzypce będzie grał sekretarz stanu Cordell Hull.

Cordell Hull, mąż zaufania prezydenta Roosevelta, po przyjeździe do Limy, oświadczył między innymi: »Jestem pewny, że pod zwinnym i inteligentnym kierownictwem rządu peruwiańskiego, VIII Konferencja Pan-Amerykańska będzie jednym krokiem więcej naprzód na drodze solidarności i wzajemnego porozumienia między amerykanami«.

Ponieważ Ameryka Północna nie ukrywa swoich intencyj co do stworzenia bloku pan-amerykańskiego, w prasie tak Ameryki Łacińskiej, jak i europejskiej, dały się słyszeć głosy, że narody amerykańskie zechcą nadal utrzymać dobre stosunki ze Stanami Zjednoczonymi ale i pozostaną też w ciągu dalszym na dobrej stopie z Europą.

Prasa włoska naogół jest zdania, że VIII Konferencja w Limie nie doprowadzi do stworzenia jednego bloku, czemu opierają się Argentyna, Urugwaj i Chile. Inne państwa jeszcze nie opowiedziały się. Kolumbia i São Domingos są po stronie Stanów Zjednoczonych. Meksyk, podobnie, jak na Konferencji w Buenos Aires, stawia nadal zasadę nieinterwencji co do spraw wewnętrznych każdego z państw Ameryki i okazuje wiele zainteresowania w sprawach gospodarczych. Delegacja meksykańska, zapytana o zdanie w kwestii najbliższego niebezpieczeństwa dla Ameryki Południowej, oświadczyła przedstawicielom prasy:

»Nie wierzymy w bezpośrednie istnienie niebezpieczeństwa, jednak wysiłki nazistów i faszystów zmierzające do osiągnięcia wpływu na tym kontynencie, są widoczne«.

Bacznie śledzi ruch amerykański i Francja. Agencja »Havasa« podaje charakterystyczne oświadczenie profesora Lapradelle, który między innymi mówi: »Europa, przygnębiona niepewnością jutra, z wyjątkowym zainteresowaniem przygląda się rozwojowi bezpieczeństwa na kontynencie amerykańskim, opartego na poszanowaniu prawa. Zbliżenie między dwoma Amerykami, Anglo-Łacińską, stanowi przeciwwagę niepewnej Ligi Narodów i jest zapowiedzią bezpiecznej równowagi światowej, z równoczesnym powrotem do wyższych zasad ludzkości, jedynej podstawy długiego i trwałego pokoju«.

Wobec oporu, jaki okazuje Argentyna, prasa Ameryki Północnej, chcąc zaszachować narody południowo-amerykańskie, wysuwa kwestię rychłego uregulowania długów, zaciągniętych przez nie w Stanach Zjednoczonych.

Dzienniki północno-amerykańskie zamieszczają wiadomość, że delegacja Stanów Zjednoczonych będzie miała bardzo trudne zadanie w Limie, a mianowicie będzie musiała nie tylko apelować do uczuć narodów Ameryki Łacińskiej za wyłączną współpracą ze Stanami Zjednoczonymi, ale też zwalczać ukryte manewry delegatów kół obcych to jest niemieckich i włoskich, by nie doszło do stworzenia jednego bloku państw łacińskich pod kierunkiem Roosevelta.

Jednym z bardzo ważnych punktów obrad będzie sprawa obrony kontynentu południowo-amerykańskiego. W tej kwestii wypowiedzieli się już nieoficjalnie wprawdzie, ale stanowczo delegaci Argentyny, Chile, Paraguaju i Urugwaju, stwierdzając, że są przeciwni za przyjęciem jakiegokolwiek zobowiązania kontynentalnego o charakterze wojskowym. A to z powodu dwu przyczyn: 1) ze względu na wielkie niebezpieczeństwo za zobowiązania tego rodzaju; 2) ponieważ nie widzą obecnie żadnego rzeczywistego niebezpieczeństwa, któreby usprawiedliwiało zawarcie przymierza wojskowego.

To zdecydowane stanowisko czterech państw amerykańskich, zaważy wielce na końcowych rezolucjach i delegacji Stanów Zjednoczonych utrudni pracę.

J.

OSTATNIE TELEGRAMY

Nie będzie „chińskiego muru".

Lima, 10 — Sekretarz Stanu Ameryki Północnej Cordell Hull, oświadczył, że Konferencja Pan-Amerykańska w Limie bynajmniej nie ma na celu oddzielić kontynentu amerykańskiego od reszty świata. W mowie wypowiedzianej przez mikrofon miejscowej radiostacji, Cordell Hull powiedział: »Republiki amerykańskie nie życzą sobie dla problemów ekonomicznych rozwiązania regionalnego. Uznają one wzajemną zależność wszystkich narodów świata w sprawach odnoszących się do rzeczy zasadniczych«.

Czy zwyciężył ideologia Roosevelta?

Lima, 10 — Prawdopodobnie Konferencja Pan-Amerykańska urzeczywistni ideę prezydenta Roosevelta co do obrony kontynentu amerykańskiego, nadając jej formę paktu, traktatu czy rezolucji, mających swe oparcie »na wzajemnej pomocy przeciw jakiemukolwiek najeźdźcy i przeciw propagandzie ideologii politycznych, które mają za zadanie wykorzenienie miejscowych instytucyj amerykańskich«.

Sesja plenarna w Limie.

Lima, 10 — Na 8-mej Pan-Amerykańskiej Konferencji w Limie, na I sesji plenarnej wygłosili mowy: Cordell Hull, sekretarz Stanu ze Stanów Zjednoczonych, José Maria Cantillo, minister spraw zagranicznych Argentyny i Carlos Concha, minister spraw zagranicznych Peru.

Wszyscy trzej mówcy mówili o solidarności państw amerykańskich, jednakże przedstawiciele Argentyny i Peru wyraźnie podkreślili zdecydowane stanowisko swoich rządów, to znaczy, że są one za ogólną współpracą z narodami amerykańskimi, jednakże nie godzą się na jakieś traktaty wojenne przed ewentualnym najeźdźcą, gdyż nie uważają tej sprawy za aktualną. Zrozumiały jest zawód Ameryki Północnej.

W sprawie mniejszości.

Lima, 10 — Delegacja brazylijska na Konferencji w Limie przedstawiła projekt, by emigranci nie mogli w przyszłości wnosić kwestii mniejszości i ażeby jakiemukolwiek ugrupowaniu ludzkiemu, obcemu ogólnej masie ludności krajowej, nie zezwolono na rewindykacje praw, przywilejów czy jakichś specjalnych gwarancyj.

O legalny pobyt w Brazylii

Rio, 10 — Komisja Pobytu Obcokrajowców, dla łatwiejszego uregulowania pobytu obcokrajowców mieszkających w różnych Stanach, postanowiła przyjmować petycje, zaopatrzone w konieczne dokumenty do 21 grudnia włącznie. W tym dniu mija bowiem termin uregulowania nielegalnego pobytu niektórych obcokrajowców.

Komisja zwraca uwagę wszystkich tych, którzy nielegalnie przebywają na terytorium narodowym, by w przepisanym czasie uregulowali swój pobyt w Brazylii, w przeciwnym bowiem razie będą podlegali przepisanym karom.

WYPADEK ŚPIĄCZKI NA POLESIU

Rio, 8 (Pat)—W Pińsku na Polesiu zdarzył się niebywały wypadek śpiączki. Z Poznania przybyła tam niejaka Maria Polaczkowa, zatrzymując się w jednym z hoteli. Polaczkowa zachorowała na śpiączkę i mimo zabiegów lekarskich, nie zdołano jej obudzić. Po sześciu dniach snu, Polaczkowa zmarła.

Kościół a nacjonalizacja w Brazylii

Ważne oświadczenie J. E. Księdza Arcybiskupa Metropolity Kurytybskiego.

J. E. Ks. Arcyb. Atico Euzebio da Rocha

Kilka dni temu, w związku z kampanią nacjonalizacyjną w prasie kurytybskiej ukazały się artykuły, atakujące duszpasterza kościoła da Ordem w Kurytybie, między innymi z tego powodu, jakoby wbrew zakazowi kurytybskiej Kurii Arcybiskupiej, głosił kazania także w języku niemieckim.

W odpowiedzi na ten zarzut, J. E. Ks. Arcybiskup da Rocha zamieścił w prasie kurytybskiej sprostowanie, w tym sensie, iż nie wydawał żadnego rozporządzenia, by księża głosili kazania tylko i zawsze w języku portugalskim.

Telegram generała Meira.

W związku z tym oświadczeniem w »Gazeta do Povo« z dnia 8 b. m. ukazał się telegram generała Meira de Vasconcelosa, adresowany do J. E. Ks. Arcybiskupa Attico da Rocha tej treści:

»D. Atico—Curitiba. Boleśnie odczuliśmy list Jego Wielebności, opublikowany w »O Dia«, w Kurytybie, gdyż wyobrażaliśmy sobie, że księża brazylijscy zdecydowanie uczestniczą w patriotycznym dziele nacjonalizacji. Nie jest to chwila na czynienie ustępstw, ponieważ chodzi o bezpieczeństwo naszej Ojczyzny, doznającej ze strony obcych przybyszów poważnych ataków, które się uprawia z ambony dla celów niezgodnych z religią. — (a) Gen. Meira«.

»D. Atico.—Curitiba. — Ficamos pezarosos carta vossa reverendissima, publicada »O Dia«, de Curitiba, pois imaginavamos sacerdotes brasileiros comungavam com decisão na obra patriotica da nacionalização. O momento não é de condescender, porque se trata da segurança de nossa Patria, sofrendo sérias investidas dos advenas que se utilisam do pulpito para fins não condizem com religião.

— (a) Gen. Meira«.

W związku z powyższym telegramem J. E. Ks. Arcybiskup Atico da Rocha dał w »Diario da Tarde« następującą

Odpowiedź:

»Stwierdzając prawdę, opublikowany list nie jest wyrazem braku współpracy w patriotycznym dziele nacjonalizacji. Na szczęście żaden kapłan nie używa ambony dla celów obcych religii. Stoję na straży. Serdeczne pozdrowienia.

(a) Atico, Arcybiskup Kurytyby«.

»Publicação carta restabelecendo verdade não traduz falta cooperação obra patriotica nacionalização. Felizmente nesta Archidiocese nenhum sacerdote se utiliza do pulpito para fins alheios á religião. Estou vigilante.

Cordiaes sauds.

(a) Atico, arcebispo, Curitiba«.

„Nikt nie jest większym patriotą ode mnie".

Ponadto J. E. Ks. Arcybiskup udzielił w tej sprawie wywiadu współpracownikowi »Diario da Tarde«, któremu oświadczył, iż z wielką szczerością odnosi się do kampanii nacjonalizacyjnej, stwierdzając jej potrzebę i współpracę archidiecezji z władzami w celu osiągnięcia dobrego wyniku.

— Nikt nie jest większym patriotą odemnie—oświadczył Jego Ekscelencja.

Odnośnie do zajścia w kościele da Ordem, byłem pierwszym — podkreślił Ks. Arcybiskup, który odczuł to głęboko. Lecz był to wypadek odosobniony, który nie może mieć wpływu na posądzenia, nie zawsze sprawiedliwe... Z ambon tutejszej Archidiecezji głosi się religię, wiarę w Boga oraz naukę chrześcijańską. Używać ich do innych celów byłoby profanacją świątyń«.

W sprawie głoszenia kazań w niektórych kościołach w języku, który nie jest naszym J. E. Ks. Arcybiskup Atico udziela następującego wyjaśnienia:

— Nie dlatego, jakoby kapłan nie znał naszego języka, głoszenie kazań w pewnych kościołach odbywa się w obcym języku, jest to dla dobra wiernych, że się to czyni. Zresztą to samo kazanie wygłasza się i w języku brazylijskim.

Prymicje ks. Henryka Falarza w Orleansie

Ubiegłej niedzieli odbyły się na podkurytybskiej kolonii Orleans, Paraná, uroczyste prymicje ks. Henryka Falarza.

Wiadomo bowiem, jak nikłe są powołania do stanu kapłańskiego w Brazylii, i jak z drugiej strony wielkie jest pole do pracy na niwie dusz. Stąd też nic dziwnego, że podkurytybska kolonia Orleans poruszoną została do żywego wiadomością o prymicjach co dopie-

ro wyświęconego ks. H. O. Falarza. Do rodziny Falarzów cała kolonia żywi bardzo wiele sentymentu, przecież nie kto inny, jak ojciec prymicjanta był jednym z pierwszych na tej kolonii nauczyciel. Spod jego wprawnej ręki wyszły całe szeregi dobrych obywateli Brazylii. Misję wychowywania, w ośrodku którego żył szczęśliwy ojciec Prymicjanta, pojmował on po bożemu. Dlatego prócz nauki wszczepiał w czyste dusze dziecięce pierwsze zasady wychowania katolickiego. A już z wielkim poświęceniem i czułą troskliwością zajmował się wychowaniem swoich własnych dzieci.

Skoro tylko syn Henryk ukończył szkołę w Orleansie, p. prof. Falarz oddaje go najpierw do Bursy Księży Misjonarzy w Kurytykie, a potem już sam Henryk, dzisiejszy prymicjant, wstępuje do Seminarium diecezalnego.

Dzisiaj, kiedy profesor Jan Falarz ugina się pod ciężarem lat, kiedy z zadowoleniem może spojrzeć na te szeregi młodzieży, wyszłe spod jego ręki, dano mu jest jeszcze w nagrodę oglądać dzień radości dla jego ojcowskiego serca, dzień chluby dla całej kolonii Orleans — prymicje syna Henryka.

Ksiądz Henryk Falarz jest już trzecim księdzem z tej samej rodziny, z tej samej kolonii, tego samego cenionego prof. Falarza i kochanego ojca. Pierwszy syn p. prof. Falarza, Ks. Józef zmarł przed trzynastu laty i spoczywa na cmentarzu w Orleansie, drugi Ks. Bolesław jest na studiach wyższych w Rzymie, trzeci syn, Henryk odprawia prymicje.

* * *

Od samego rana na placu kościelnym gromadzą się liczne rzesze wiernych, Bractwa kościelne, licznie zaproszeni goście i dużo ciekawych, przybyłych z dalszych miejscowości. Wszyscy szeroko opowiadają sobie o zacnej rodzinie Falarzów i wyczekują ukazania się Prymicjanta.

Około godziny 10-ej wyszedł z plebanii ks. Prymicjant w asyście ks. wizytatora Ludwika Bronnego, ks. prob. Kuli, ks. prob. Kandory i ks. Janiewskiego. Ks. Prymicjant wszedł w szeregi »Dzieci Maryi«, które ze sztandarem posuwały się naprzód, sypiąc prymicjantowi kwiaty pod nogi. Na wieży kościelnej rozkołysały się dzwony. Pomiędzy ludźmi przeszedł dreszcz rozrzewnienia. A co się działo w sercach szczęśliwych rodziców, tego chyba i oni sami nie mogliby. wypowiedzieć. Radość, rozrzewnienie, błogie szczęście.

W kościele uroczyste »Veni Creator« oznajmiło rozpoczęcie ceremonii kościelnej. Obiubieniec Chrystusowy, ks. Henryk Falarz z przejęciem, z silną wiarą prosił Ducha św. o pomoc i o błogosławieństwo na nowej drodze życiowej.

Piękne śpiewy chóru pod dyrekcją Wielebnych Sióstr Rodziny Maryi dodawały całej uroczystości wielkiego uroku. Podniosłe i rzewne kazanie wygłosił ks. Wł. Kula, proboszcz katedry kurytybskiej.

Pod koniec Mszy św. nastało lekkie poruszenie wśród obecnych. Cichy szept doleciał mnie: »ks. Arcybiskup przyjechał«. Niebawem przy wielkim ołtarzu zjawił się ks. D. Attico Euzebio da Rocha, arcybiskup kurytybski. Ks. Prymicjant właśnie za chwilę miał udzielać błogosławieństwa prymicyjnego.

Była to rzewna scena, kiedy ks Arcybiskup zbliżył się do ołtarza, ujął ks. Prymicjanta za ręce i na oczach wszystkich ze czcią je ucałował, poczem z ojcowską czułością uściskał go. Duszą wszystkiego był miejscowy proboszcz ks. Sylwester Kandora. Po tym ks. Prymicjant udzielił błogosławieństwa innym księżom i niezliczonej rzeszy wiernych, rozdając wszystkim obrazki pamiątkowe.

Zakończeniem uroczystości prymicyjnej było przyjęcie, jakie zgotował Ks. Prymicjantowi ks. prob. Kandora. Do obiadu zasiadło prawie sto osób. Obok Ks. Prymicjanta zasiedli ks. Arcybiskup, rodzice ks. Henryka, księża, dr. Macedo z małżonką, inspektor Stanowego Okręgu Rolniczego, rodzina Falarzów z Orleansu i Kurytyby, liczni znajomi i goście.

W czasie przyjęcia rzewnie przemówił ks. Prob. Kandora, wznosząc toast na cześć Ks. Prymicjanta »ad multos annos«. Przemawiał bardzo serdecznie ks. Arcybiskup i niemniej rzewnie ks. Prymicjant, dziękując wszystkim za uświetnienie swoją obecnością tak pamiętnej dla niego uroczystości.

Na zakończenie ks. Prob. Kula zrobił zdjęcie fotograficzne.

Niezawodnie tego rodzaju uroczystości niepozostają bez echa. Kto wie w ilu sercach młodych powstała idea poświęcenia się stanowi kapłańskiemu, ilu wiernych Bóg natchnął wzniosłą myślą.

Bezsprzecznie, że w takiej rodzinie, z której aż trzech synów poświęciło się stanowi kapłańskiemu, musi panować radość, szczęście i błogosławieństwo Boże.

Tak podniosłe chwile, jakie przeżyli obecni na prymicjach w Orleansie, na długie lata pozostaną w pamięci. J.

ODZNACZENIE KSIĘDZA KANONIKA PERESA

Jak się dowiadujemy, Ks. kanonik Jan Antoni Peres, kanclerz Kurii Arcybiskupiej w Porto Alegre, w Rio Grande do Sul, został zamianowany przez Ojca świętego Piusa XI, prałatem »cubicularius intimus adlectus supra numerorum«. Nominacja ta, jak nam donoszą z Porto Alegre, sprawiła wielką radość w całej katolickiej polskiej kolonii portoalegreńskiej, ks. prałat Peres jest bowiem jej duchowym opiekunem.

Przew. Księdzu Prałatowi Peresowi Redakcja »Ludu« składa serdeczne gratulacje z powodu tak zaszczytnego wyróżnienia.

Z Brazylii

Tydzień zbratania się klas zbrojnych.

W Rio de Janeiro odbywają się uroczystości Tygodnia Zbratania Klas Zbrojnych. Z tej okazji wojsko lądowe za pośrednictwem swych oficerów odwiedziło kolegów z Marynarki na pancernikach »São Paulo« i »Minas«.

Zmiany w wojsku.

»Gazeta do Povo« z 10 b. m. donosi, w przyszłym roku począwszy od stycznia, będzie stworzony Inspektorat Inżynierii Wojskowej i Dyrekcja Kawalerii.

Na czele Inspektoriatu Inżynierii ma stanąć generał Manoel Rabelo, obecny komendant 5-go Okręgu Wojskowego; kierownictwo zaś dyrekcji ma objąć generał Raimundo Sampaio.

»Dzień urzędnika« w Rio.

W Rio de Janeiro obchodzono uroczyście »Dzień Urzędnika Państwowego«. Wieczorem odbył się Kongres Urzędników Państwowych, na którym był obecny Prezydent Republiki i inne znaczne osobistości ze świata urzędniczego. Przy tej okazji Prezydent Getulio wygłosił mowę.

Most między Brazylią i Argentyną.

Statkiem »Alcantara« przybył do Rio generał Volmer de Silveira, szef komisji brazylijskiej, mianowanej do budowy mostu międzynarodowego, który połączy Brazylię z Argentyną.

W rozmowie z przedstawicielami prasy generał oświadczył, że prace przy budowie mostu odbywają się normalnie, tak po stronie Brazylii jak i Argentyny.

Przybył konsul brazylijski z Turcji.

Do Rio de Janeiro przybył z Turcji Afonso Lopes de Almeida, konsul Brazylii w Stambule.

W udzielonym wywiadzie prasie rioskiej, konsul oświadczył, że handel Brazylii z tym państwem może się bardzo pomyślnie rozwinąć, co zależy tylko od dobrej woli brazylian.

Rząd turecki stara się, by nawiązać z Brazylią trwałe stosunki handlowe. W tym też celu, jak to wszystkim wiadomo, Turcja sprowadza kawę tylko z Brazylii, z innych państw nie wolno tam sprowadzać tego produktu. Naturalnie rząd turecki oczekuje, że i Brazylia ułatwi import z Turcji, co jednak dotychczas z różnych powodów nie zostało uwzględnione.

Nowy minister Equadoru.

W Pałacu Catete odbyła się ceremonia wręczenia Prezydentowi Brazylii listów uwierzytelniających przez pełnomocnego ministra republiki Equadoru, Manuela Sotomayor Lune.

Nowemu ministrowi Equadoru przy rządzie Brazylii towarzyszył sekretarz tego poselstwa chargé d'affaire.

Mundury szkolne.

Ministerstwo Wychowania ma wydać dekret, który będzie obowiązywał wszystkie szkoły do używania mundurów szkolnych jednego typu

Kawa dla Czerwonego Krzyża w Niemczech.

W tym dniach grupa studentów w Berlinie odwiedziła biuro propagandy produktów brazylijskich, którą przyjął dyrektor Gadzer Neto. W rozmowie ze studentami Gazer Neto oświadczył im, że rząd brazylijski ofiarował na Czerwony Krzyż w Niemczech 2.000 worków kawy, które zostały wydane dnia 24 listopada. Studenci rozjentuzjazmowani tą wiadomością, wyrażali się z wielkim uznaniem o wspaniałym geście Prezydenta Getulia Vargasa.

»Speacker« odziedziczył 10 milionów.

Wszystkie dzienniki rioskie donoszą o jednym fakcie, który poruszył koła towarzyskie i sądowe w stolicy.

Oto zmarła niedawno p. Julia Campos, zapisała cały swój majątek w sumie 10 milionów milrejsów znanemu »speakerowi« radiowemu Saint Lopes. Ponieważ inni spadkobiercy nie chcą się zgodzić na ten zapis, postawili kilku adwokatów, którzy mają unieważnić testament zmarłej. Sprawa będzie sądownie rozstrzygnięta.

Śmierć Księdza Piotra Brody.

W miejscowości Baturité, w Stanie Ceará, zmarł dyrektor Kolegium »Domingos Savio« Ksiądz Piotr Broda. Zmarły był rodem z Polski i należał do Zgromadzenia Księży Salezjanów.

Cześć Jego pamięci!

Pokłady węgla w Rio.

W miejscowości Caçapava, Stan Rio de Janeiro, znajdują się wielkie pokłady węgla, które ubiegłego roku zaczęto wydobywać do przeprowadzania analizy, chemicy orzekli, że węgiel ten w niczym nie ustępuje europejskiemu, dlatego w niedługim czasie roboty w Caçapava ruszą z miejsca.

W związku z tym koła finansowe okazują wiele zainteresowania.

Znaleziono cenny diament.

Z miasta Patos w Minas Gerais informują, że znaleziono tam w rzece Santo Antonio duży diament ważący 630 kilatów.

Kupcy diamentów proponowali zakupno cennego kamienia za dwa i pół miliona milrejsów.

W tej samej rzece znaleziono diament nazwany »Getulio Vargas«, który kupiła jedna firma w Amsterdamie za 7 milionów milrejsów.

Trojaczki z Minas.

Z Campo Belo, Stan Minas Geraes, informują, że niejaka Maria Geronima Martins urodziła trojaczki, dwie dziewczynki i jednego chłopca. Noworodki wyglądają zdrowo i są silne.

Paraná

Kredyt dla kolei.

Z Rio donoszą, że Prezydent Republiki podpisał dekret-prawo, przyznający dyrekcji kolei Paraná-Santa Catharina 15 tysięcy kontów kredytu. Z sumy tej 5 tysięcy kontów ma być obrócone na zakupno nowego materiału i 10 tysięcy kontów na opłacenie personelu i uiszczenie długu kompaniom za dostarczony materiał.

Wywóz z północy Parany.

Według deklaracji dyrektorów drogi żelaznej São Paulo-Paraná, zaledwie 10 procent produktów z północy Parany rozchodzi się po tym Stanie, reszta to jest 90 procent jest odstawiana wprost do São Paulo.

Szkodę ponosi z tego powodu, Stan parański, gdyż mimo wybudowania odcinku kolejowego, który miał połączyć północ ze stolicą, wywóz w dalszym ciągu odbywa się wprost do São Paulo.

Zebranie w Towarzystwie Rolniczym w Orleansie.

Ubiegłego czwartku odbyło się w Towarzystwie Rolniczym zebranie, na które przybyli z Kurytyby Dr Arnaldo Macedo, inspektor I Okręgu Rolniczego w Stanie, dr Saporski Neto prezes Syndykatu Agronomicznego Parany i dr Vladimiro Bezerra, urzędnik Departamentu Federalnego Pszenicy.

Po nabożeństwie odprawionym przez Księdza Superiora Sylwestra Kandorę, udano się do Towarzystwa, gdzie prezes Piotr Marszałek zagaił posiedzenie, oddając następnie głos dr Arnaldo Macedo, który wygłosił wspaniałą mowę z zakresu rolnictwa. Następnie rozdano między członków Towarzystwa 8 worków nasienia fiżonu »Scji Mamuth«, które podobno bardzo się udaje w tutejszym klimacie.

Po zebraniu dostojni goście w towarzystwie Ks. proboszcza Kandory i prezesa Towarzystwa, zwiedzili zasiewy pszenicy i żyta, które podług wyrażenia się technika Arnaldo Macedy przedstawiają się wspaniale, pod względem ilościowym jak i gatunkowym.

Wizyta techników zrobiła bardzo dodatnie wrażenie w Orleansie Dość wymienić, że z tego powodu do Towarzystwa wpisało się w tym dniu 25 nowych członków.

Z wielkim uznaniem wyrażali się również technicy o Ks. Superiorze Sylwestrze Kandorze, który przyczynił się ogromnie do rozwoju rolnictwa w Orleansie, gdzie przez cały czas swego tam pobytu jest przewodnikiem i nauczycielem rolników, których nakłaniał do technicznego uprawiania roli.

Goście doznawszy szczerego przyjęcia tak ze strony Ks. Proboszcza Kandory jak i prezesa Stowarzyszenia Rolniczego, powrócili do Kurytyby, olśnieni rozwojem rolnictwa w Orleansie.

Pożar w São José dos Pinhaes.

Ubiegłej środy, około godziny pierwszej po północy, straż ogniowa w Kurytybie została zaalarmowana o pożarze, jaki wybuchł w pobliskim miasteczku São José dos Pinhaes.

Natychmiast wyruszył korpus strażaków na ratunek zagrożonemu miasteczku. Ogień tymczasem przybrał naprawdę groźne rozmiary. Nim straż ogniowa przybyła na miejsce, trzy domy stały w płomieniach. Mimo wysiłków miejscowej ludności, by pożar stłumić, ogień dalej się rozszerzał.

Po ogromnych wysiłkach zdołano wreszcie rozpętany żywioł opanować. Cztery domy uległy pożarowi, z których dwa zostały zupełnie zniszczone. Żaden z tych domów nie był ubezpieczony.

Policja otworzyła surowe śledztwo, aby wyjaśnić przyczynę pożaru.

KURYTYBA

»Dzień Urzędnika Państwowego«.

Z inicjatywy rządu Stanowego odbyły się w Kurytybie uroczystości w »Dniu Urzędnika Państwowego«.

Ceremonie przygotowawcze miały miejsce w Instytucie Stowarzyszenia Funkcjonariuszy Państwowych. Obecny był Interwentor Federalny Manoel Ribas i inne wysokie władze cywilne. Po otwarciu posiedzenia, wygłosił odczyt interwentor Manoel Ribas, następnie przemawiał prezes Instytutu Urzędników i inni.

Przebieg zebrania był nadawany przez kurytybską stację radiową.

Sądowe powiadomienie dla Força e Luz«.

Prefekt miasta Dr Moreira Garcez wystosował do dyrektora kompanii »Força e Luz« energiczne zawiadomienie, które polega na tym, że prefektura nie mogąc dłużej czekać na przeniesienie szyn tramwajowych z placu Zacarias, które przeszkadzają przy brukowaniu, oświadcza, że od dnia 15 b. m. nie będą mogły funkcjonować tramwaje na tej linii.

Nowe zastępy adwokatów

Dnia 19 b. m. odbędzie się w Klubie Curitibano uroczystość wręczenia dyplomów doktorskich 39 studentom ostatniego kursu praw na uniwersytecie parańskim.

Otrzymaliśmy na tę uroczystość zaproszenie od naszych Szan. Czytelników pp. Antoniego Śliwińskiego i Antoniego Firakowskiego, którzy w tym dniu również otrzymają dyplomy, jako należytą zapłatę za ich trud i pracę.

Życzymy im na nowej drodze życia wszelkiej pomyślności i błogosławieństwa bożego w pracy. Red.

Santa Catharina

Generał Rabelo w Blumenau.

W przejeździe do Joinvile, generał Manoel Rabelo był w Blumenau, gdzie miasto zgotowało generałowi gorącą owację.

Podczas bankietu wydanego na cześć generała Manoela Rabelo, wygłosił on krótką mowę w której oświadczył:

»Jako dobrzy brazylianie i patrioci będziemy umieli wymieść z naszego kraju elementa szkodliwe dla naszej wielkości i zwierzchnictwa. Brazylianie czy też cudzoziemcy, zawsze będą mieli nasze poparcie, jeżeli zechcą pracować dla dobra sprawy brazylijskiej«.

W dalszym ciągu generał powiedział:

»Zbudujmy naszą godnością barierę nieprzekraczalną dla wpływów obcokrajowych, które chcą nas wziąść pod swoją opiekę i rozkazy«.

Uprawa pszenicy w Santa Catarina.

Dzienniki santakataryńskie donoszą, że tegoroczny zbiór pszenicy na płaskowyżu Santa Catharina już się zaczął. W niektórych municypiach wspaniałe zbiory przeszły wszelkie oczekiwania, jak np. w municipium Campos Novos zbiór pszenicy jest o 200% większy od zeszłorocznego. Nawet w tak słabym dystrykcie jak Capinzal obliczono zbiór pszenicy na 20.000 worków.

Zjazd harcerzy.

Kapitan Emanuel de Morais powrócił ze swej podróży do Santa Catariny, dokąd pojechał, by nawiązać rozmowę z tamtejszymi władzami w sprawie zorganizowania zjazdu harcerzy w Joinvile.

W zjeździe tym wzięliby udział harcerze z Santa Chatariny, Rio Grande do Sul, Parany i Minas.

Interwentor Nereu Ramos, postanowił poprzeć tę inicjatywę, która będzie wielką demonstracją patriotyczną.

Rio Grande do Sul

Pszenica argentyńska.

Na rynku riograndeńskim wyładowuje się wielkie ilości pszenicy argentyńskiej.

W tych dniach zawinął do Porto Alegre okręt ciężarowy »Toro«, który przywiózł 1381 ton pszenicy.

Pozwolenia na urządzanie zbiórek.

Szefatura Policji w Porto Alegre wydała następujący okólnik:

»Ponieważ zbliżają się święta Bożego Narodzenia, czas w którym bardzo wiele firm handlowych i ludzi ofiarnych daje różne zapomogi i datki dla biednych, szef Policji Stanowej podaje do publicznej wiadomości, że jedynie będą mogli zbierać zapomogi, w postaci pieniędzy, żywności, ubrań, zabawek lub jakiejkolwiek rzeczy, osoby lub komisje, które przedstawią dokument wydany z Policji z podpisem szefa«.

Dziennikarze będą mieli dom wakacyjny.

Prefekt miasta Viamão, ofiarował Stowarzyszeniu Dziennikarzy Riograndeńskich teren na wybudowanie domu wypoczynkowego dla dziennikarzy gauszowskich.

Trybunał Rachunkowy wydał już autoryzację tej darowizny. Przyjęcie terenu będzie uroczyste.

Dzienniki w trudnościach finansowych.

Przedsiębiorstwa dziennikarskie naogół walczą z trudnościami finansowymi. Bardzo wiele z nich zalega z opłacaniem podatków.

Na prośbę Stowarzyszenia Dziennikarzy Riograndeńskich, Rząd Stanowy postanowił znieść nałożone już grzywny za nieopłacenie podatków i zniżyć je do możliwie najniższych cen.

Iskierki z Brazylii

— Ubiegłej soboty odbyło się w Rio de Janeiro uroczyste otwarcie Wystawy Nowego Państwa, na której dano ciekawe zestawienie prac rządu od 1930—1938. Nad wystawą objął protektorat minister sprawiedliwości.

— Prezydent Republiki podpisał dekret, mocą którego majorom, kapitanom i porucznikom, liczącym 30 lat służby, można bez żadnego awansu podwyższyć pensję o 5%.

— Minister Pracy zawiadomił interwentorów federalnych wszystkich stanów, by nałożono opłatę $050 na każdy kilegram wyprodukowanej herwy.

— Z Rio donoszą, że w pobliżu Manguinhos, wydarzyła się wskutek defektu motoru, katastrofa lotnicza. Pilot Robens de Almeida i mechanik, spadając do morza, odnieśli ciężkie rany.

— W pałacu Itamati w Rio odbyła się ceremonia podpisania brazylijsko-wenezuelskiego traktatu wydania więźniów politycznych.

— Prezydent Brazylii przyjął na audiencji admirała Edwarda Somigli, komendanta włoskiej 7 dywizji marynarki.

— Nie wolno jest wysyłać pieniędzy zagranicę w obcej monecie na płacenie sprowadzanych towarów, procentów i innych kompromisów kontraktowych. Takie tranzakcje, podług prawa z 23 grudnia 1937 roku, mogą być przeprowadzane za pośrednictwem czeków i za pozwoleniem Banku Brazylijskiego.

— W porcie Santos wysiadło w czasie od 1 stycznia do 15 listopada b. r. 23.957 emigrantów. Z tych 15 909 brazylian i 8 049 obcokrajowców. Przez przytułek dla emigrantów w Rio przeszło w tym czasie ogólnie 42.368 osób z których było tylko 3.926 obcokrajowców.

— Minister Pracy Valdemar Falcão i minister Komunikacji Mendonça Lima udali się do Stanu Baia.

— Dziennik urzędowy »Diario Oficial« opublikował nowy Kodeks Prawa Wojskowego. Nowe prawo reguluje proces rozstrzelania skazanego na śmierć oraz jak ma być wykonywane prawo wojskowe w czasie wojennym.

Europa w drodze do nowej wojny.

Londyn, 8 — Wielką sensację sprawiła w tym mieście deklaracja ministra wojny Afryki Południowej, p. Pirowa, który w ostatniej swej mowie powiedział, że Europa zdąża do nowej wojny.

Minister Pirow zaznacza w swej mowie, że jeżeli stosunki się nie zmienią, to w ciągu 30 albo 60 dni, tarcia międzynarodowe dosięgną najwyższego natężenia i prawdopodobnie wybuchnie wojna.

Wielka wysprzedaż obuwia!

Sapataria »EXPRESSA« — Aven João Pessoa 32, Curitiba urządza wielką wysprzedaż rozmaitego obuwia po cenach fabrycznych.

Sprzeda się zaraz oficynę (warsztat) szewską kompletną lub częściowo.

Amerykański program zbrojeń i jego znaczenie ekonomiczne

Amerykański »Dziennik Związkowy« pisze:

»Oznajmienie przez Administrację wielkiego Programu Zbrojeń potwierdza dawniejsze pogłoski, które głosiły, że Stany Zjednoczone wcześniej czy później pójdą wzorem innych krajów świata i rozpoczną zbrojenia na wielką skalę. Oznajmienie to nadało równocześnie zachęty dla jednego z wielkich podstawowych przemysłów amerykańskich — żelaza i stali, a także i innych przemysłów, które będą korzystać na rozpoczęciu takiego programu.

Trzeba bowiem zdawać sobie z tego sprawę, że program uzbrojenia odpowiedniego Stanów Zjednoczonych nie bierze pod rozwagę samej tylko kwestii obrony kraju, lecz także kwestię odrodzenia ciężkich przemysłów, które bardzo takiej podniety potrzebują.

Przemysłowcy, którzy brali udział w konferencjach z rządem nad programem dozbrojenia Stanów Zjednoczonych — w co wchodzi także olbrzymi program ekspansji przemysłu użyteczności publicznych, a zwłaszcza elektrycznego, — słusznie zwracają uwagę, że »olbrzymi rozmiar tego programu nie jest jeszcze należycie pojmowany przez kraj jako całość«.

Kompletne informacje o tym programie nie są jeszcze znane i prawdopodobnie nie będą znane jeszcze przez pewien czas. Lecz, jak powiadają znawcy, będzie ten program pociągał za sobą wydanie najmniej $5,000,000,000 (5 bilionów dolarów) w następnych piętnastu miesiącach. Prezydent rozważa dodanie $1,000,000,000 do następnego budżetu, aby pokryć wydatkowanie na część jego zrealizowania na rozbudowę floty i militarne ulepszenia. Reszta będzie się składać z prywatnego wydawania, z dodatkiem niebudżetowych pożyczek federalnych dla przemysłu.

Powiadają, że program zbrojeń będzie pokrywał każdą fazę narodowej obrony. Będą poczynione wielkie dodatki do floty. Siła armii amerykańskiej w stanie pokoju będzie także wzmożona. System obrony wybrzeży amerykańskich, uważany za zupełnie już przestarzały i nieodpowiedni do dzisiejszych potrzeb, będzie całkowicie przerobiony i zaopatrzony w nowoczesną broń i urządzenia. Jest też coraz większa dążność, aby sobie Stany Zjednoczone zbudowały największą w świecie obronę powietrzną.

Tak się nam przedstawia sama strona obronna tego programu zbrojeń. A teraz przyglądnijmy się mu ze strony ekonomicznej. Zastosowanie tego programu będzie wymagało prawie rewolucyjnej zmiany w administracyjnym planie odrodzenia ekonomicznego. W przeszłości rząd kładł główny nacisk na pomaganie, w różne sposoby, przemysłom towarów konsumpcyjnych. W następstwie tego przemysły ciężkie niedwykazywały tak szybkiej poprawy, jak przemysły konsumenckie, a w wypadku nowego załamania się, nowej depresji, one najpierwsze i najprędzej w nią zapadały. Program zbrojeń da w ręce przemysłów ciężkich ogromną ilość byznesu. — Będą więc korzystać na nim przede wszystkim przemysły: stalowy, miedziany, cynkowy, elektryczny, drzewny, cementowy, węglowy, olejny, i t. p. A co jest rzeczą ogromnie ważną, znajdzie w ekspansji tych przemysłów zatrudnienie wielka liczba ludzi, zatrudnionych obecnie na robotach zapomogowych.

Rozumie się, że ten ogromny program planowany przez Prezydenta i jego pomocników z przedstawicielami wielkiego przemysłu będzie musiał być zatwierdzony przez Kongres, by stał się skutecznym. Lecz wszystko tak wygląda, że Prezydent w tym względzie będzie miał pełną współpracę kongresu. Senatorzy i kongresmani, przerażeni chaotycznym stanem rzeczy w Europie i dowiadujący się z różnych źródeł o spiskach uderzenia na Stany Zjednoczone przez Amerykę Południową, dla zagrabienia ich olbrzymich bogactw, będą gorliwie uchwalać wszystko, co będzie uważane za konieczne dla zabezpieczenia się przed atakiem zaborczych państw świata, — czy to bezpośrednio na wybrzeża amerykańskie, czy też pośrednio przez zajęcie jakichś krajów Południowej Ameryki, gdzie wpływy nazistowskie stale rosną, — zwłaszcza w Brazylii, największej i najbogatszej z południowo-amerykańskich republik«.

Z całego świata

MINISTER BECK
mówi o polskiej polityce zagranicznej

Polska polityka zagraniczna, prowadzona przez ministra Józefa Becka jest konsekwentna i prosta. Tak samo i proste i konsekwentne są jego myśli, zawarte w tomie »Deklaracje, przemówienia i wywiady«. Zamieszczamy tutaj te z nich, które lepiej, niż omówienie od tworzą główne kierunki polskiej polityki zagranicznej lat ostatnich. Red

«Polska dąży do pokoju dlatego, że uważa to za dobre dla siebie i dla świata, za nieodzowny warunek wznowienia zahamowanego postępu ludzkości».

«Całym naszym postępowaniem wskazujemy, że Polska gotowa jest do lojalnej i twórczej współpracy międzynarodowej, jednak nigdy nie będzie igraszką w niczyim ręku».

«Znaczenie państwa w życiu międzynarodowym zależy bezpośrednio od jego wartości wewnętrznej.

«Zainteresowanie ogółu obywateli dla spraw polityki międzynarodowej państwa jest dowodem dojrzałości obywateli i państwa mego».

«Prowadzenie polityki «po nad stan», chęć interwencji w sprawach przekraczających zakres naszych interesów i możliwości, pewnego rodzaju wszędobylstwo polityczne uważam za rzecz niewskazaną. Z drugiej jednak strony pamiętać musimy, że zarówno położenie geograficzne, jak i powszechnie uznana już chyba waga naszego Państwa w życiu międzynarodowym, nie pozwala nam dla chwilowej wygody, czy oportunizmu — schadzać poniżej tego poziomu, jaki nam rachunek żywych sił w życiu międzynarodowym wyznacza».

W Katowicach policja aresztowała członków lóż masońskich

Katowice — Policja przeprowadzając onegdaj wieczorem rewizję w lokalu wielkiej loży »Braci Brith«, zauważyła ku wielkiemu swemu zdziwieniu, że zebrali się członkowie loży na sesji plenarnej. Masoni widząc, że loże zostały rozwiązane usiłowali naradzić się w nocy.

Po stwierdzeniu nazwisk — masonów, przeprowadzono rewizję w lokalu loży, przyczem znaleziono 20.000 złotych. Pieniądze zostały skonfiskowane zgodnie z brzmieniem ustawy antymasońskiej. W bibliotece znaleziono liczne dzieła wywrotowe a szczególnie komunistyczne.

Masoni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

POLSKA A SOWIETY

Warszawa, 5 — »Ilustrowany Kurjer Codzienny« pisze co następuje:

Polska prowadząc politykę neutralności i równowagi pragnie utrzymać dobre stosunki ze Sowietami, z którymi łączy ją pakt nieagresji z 1932 roku. Również Polska dąży do utrzymania stosunków dobrego sąsiedztwa z Niemcami, opartych na pakcie z 1934 roku. Nigdyn atomiast Polska nie będzie dążyć do zawarcia sojuszu politycznego czy militarnego ze Sowietami.

SYNOD EPISKOPATU BRAZYLIJSKIEGO

W przyszłym roku odbędzie się w Rio de Janeiro synod episkopatu brazylijskiego. W obradach wezmą udział wszyscy arcybiskupi, biskupi i wyżsi przełożeni zgromadzeń zakonnych i wspólnie przyjmą szereg uchwał, tyczących się ożywienia życia katolickiego w Brazylii.

W kołach katolickich zapowiedź synodu wzbudziła ogromne zainteresowanie.

Dymisja gabinetu litewskiego.

Kowno, 10 — Premier Litwy ks. Mironas złożył na ręce prezydenta republiki dymisję całego gabinetu.

Po dłuższej naradzie prezydent powierzył ponownie ks. Mironasowi zorganizowanie nowego gabinetu.

Tekę ministra spraw zagranicznych obejmie p. Ursys, generał Misteikis stanie na czele ministerstwa Obrony Narodowej a p. Guadascas, prezes trybunału apelacyjnego, zostanie ministrem Sprawiedliwości. Po za tym nie będzie innych zmian.

PAKT PRZYJAŹNI
NIEMIECKO-FRANCUSKIEJ

Paryż, 10 — W Ministerstwie Spraw Zagranicznych podpisano pakt przyjaźni pomiędzy Niemcami a Francją. Akt urzędowy imieniem swoich rządów podpisali ministrowie Daladier i Bonet ze strony Francji i Ribentropp ze strony Niemiec. W akcie tym wzięły udział osoby z najwyższych sfer rządowych. W akcie między innymi wstawiono klauzulę, że między Francją a Niemcami nie istnieje więcej kwestia w sprawie zmiany granic.

Poza tym postanowiono, by w sporne sprawy, obchodzące obydwa te narody załatwiać polubownie, oraz, by gdy nawet zaistnieje rzecz sporna z trzecim państwem, by ją też wspólnymi siłami rozwiązać.

KARA CHŁOSTY W SZKOŁACH NIEMIECKICH

Na wzór Anglii, wprowadzają obecnie Niemcy karę chłosty.

W myśl wytycznych, zamieszczonych w organie nauczycielstwa niemieckiego, kara chłosty dla chłopców odbywać się może bez zezwolenia kierownika szkoły raz dziennie. Częstsze karanie wymaga uprzedniego zezwolenia kierownika. Jeśli chłopiec kilkakrotnie podlega karze chłosty za to samo przewinienie należy zasięgnąć porady lekarza psychologa i fizjologa.

Również dla dziewcząt (!) wprowadzona została kara chłosty, która jednak może być wymierzana w każdym wypadku tylko za zgodą dyrektora.

ZŁOTE MYŚLI

Takich nauczycieli świat chwalił i chwali,
Którzy ucząc czynili, czyniąc nauczali.

Saadi Gulistan.

»Bądźmy sprawiedliwi i logiczni«

Pod powyższym tytułem (Sejamos justos e logicos) katolickie pismo »A União«, wychodzące w Rio de Janeiro, z 4-go grudnia b. r. szeroko omawia doniosłą rolę duchowieństwa obcokrajowego, pracującego z wielkim poświęceniem w Brazylii, biorąc pod uwagę artykuł »Moje zeznanie«, dziennikarza Austregesilo de Athayde, który podaliśmy w 86 numerze »Ludu«. Autor artykułu, ksiądz Leopoldo Aires, raz jeszcze stwierdza, analizując wypowiedzenie się p. Athayde, że kler obcokrajowy zalicza się do »najlepszych wychowawców«, co jednak nie jest równoznaczne, na co się oburza w »Diario« p. Rocha, że księża obcokrajowi są najlepszymi i jedynymi wychowawcami. Czytamy w artykule księdza Leopolda Aires: — »Zawsze ten sam refren: ksiądz obcokrajowy. Chcąc go stłumić wśród nas, znaczyłoby najpierw negować Historię Ojczysta... Usiłując wykreślić akcję wychowawczą kleru obcokrajowego w naszym kraju, znaczy pogrzebać w zapomnieniu pierwociny szkolnictwa narodowego, sięgające swym początkiem kolegiów obcokrajowych, które pozostawiły swe tradycje, jak w Caraça w Minas, Itú w São Paulo, przez które przesunęły się wielkie nazwiska brazylian i niezliczone rzesze najlepszych mężów Brazylii.

Znaczy to jeszcze—zgaszenie w pamięci rodziny brazylijskiej świetnego wychowania, które, jako wzorowe małżonki i matki otrzymały, wychodząc z zasłużonych kolegiów zakonnic Matek z Sionu, Sacré-Coeur, Dorotanek od św. Józefa z Chambery, Opatek od św. Augustyna, Benedyktynsk, Dominikanek, Córek Maryi od Wspomożenia i niezliczonych innych.

Dzisiaj też w tych kolegiach przygotowują się nowe pokolenia. I nie rzadko się zdarza, że one stanowią jedyny ośrodek wychowania w miejscach, gdzie ta wielka miłość ku Brazylii, już na szczęście stała się monopolem Brazylian z urodzenia«...

»Dlaczego w Brazylii— czytamy dalej—jest tak liczny kler obcokrajowy? Ponieważ krajowy jest nie wystarczający... Na 40 milionów brazylian jest 5 tysięcy księży, z czego przeszło trzy tysiące przypada na brazylian«. Reszta dowodów, które z umiarkowaniem przytacza autor, dobitnie świadczą o wielkim poświęceniu kleru obcokrajowego w urabianiu ducha Chrystusowego wśród Brazylian, co sprawiedliwość i logika faktów przyznać im musi.

Stany Zjednoczone przygotowują się do wojny

Waszyngton, 10 — Wiceminister wojny, gen. Ludwik Johnson wygłosił odczyt w obecności 180 oficerów armii i marynarki oznajmiając, że 10.000 fabryk w Stanach Zjednoczonych otrzymało— «plany produkcji wojennej».

Johnson zaznaczył, że fabryki nie stosują jeszcze tempa swej pracy do otrzymanych «planów produkcji wojennej». Plany atoli pozostają u dyrektorów fabryk, aby w razie potrzeby nadać pracy rytm wojenny.

Johnson dodał, iż sekretariat wojny zażąda od Izby Reprezentantów funduszu w celu subwencjonowania 250 fabryk, które mogłyby produkować najbardziej potrzebny i cenny sprzęt wojenny. Należy już teraz skoordynować ścisłą współpracę między przemysłem oraz władzami armii i marynarki.

«Nie chcemy, by powtórzyło się zawstydzające widowisko, którego świadkami byliśmy w 1917 i 1918 r. kiedy od wypowiedzenia wojny do wysłania pierwszej dywizji na front ubiegło kilka miesięcy».

Dalej generał Johnson podkreślił konieczność przygotowania się na konieczność szybkiego przeniesienia działań wojennych na tereny odległe.

Niedola Jana Dolanchuka,
CZŁOWIEKA BEZ OJCZYZNY

Jan Dolanchuk, człowiek bez ojczyzny, stracił onegdaj swój okręt.

Urzędnicy linii okrętowej United State «President Roosevelt» odmówili zabrania go na ponowną podróż okrężną i pozostawili go siedzącego pod strażą policyjną na przystani. Został on zamknięty na Ellis Island podczas gdy władze immigracyjne mają zdecydować co mają z nim zrobić.

Dolanchuk, liczący lat 43, pochodzący z Austrii, został deportowany ze Stanów Zjednoczonych kilka miesięcy temu. Wsadzono go na okręt «President Roosevelt» i odtąd jeździł na nim tam i z powrotem, bo nigdzie nie chcą go władze portowe wpuścić bez paszportu — człowieka bez własnego kraju. Niemcy odmówiły wpuszczenia go do Austrii.

Urzędnicy immigracyjni w Ameryce odmówili wpuszczenia go do siebie i tak błąkał się biedak na okręcie od jednego brzegu do drugiego. W dokonanych podróżach, Rumunia, Francja i Wielka Brytania wyrzucały go za każdym jego przybyciem.

Ostatnio zaś urzędnicy immigracyjni zamknęli go w areszcie podczas gdy okręt znajdował się w porcie, a gdy potem próbowali go ponownie wsadzić na okręt, urzędnicy okrętowi stanowczo się temu sprzeciwili na podstawie rozkazów urzędników kompanii.

Aczkolwiek linia podlega ciężkiej karze za odmówienie zastosowania się do rozporządzenia departamentu pracy, urzędnicy oświadczyli, że uległość dalsza w tym wypadku jest fizyczną niemożliwością, gdyż Dolanchuk już miał zbyt wiele wolnych przejazdów.

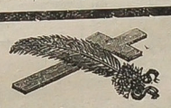

Ś. P.

MARCIN WANTROBA,

po krótkich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony Świętymi Sakramentami, zmarł dnia 6-go grudnia b. r. w Papagaios Novos.

Zmarły pochodził z Polski, do Brazylii przybył wraz z rodzicami, mając 7 lat. Z początku zamieszkiwał w kolonii Thomaz Coelho, a potem w Papagaios Novos i przeżył 68 lat.

Ś. p. Marcin był gorliwym katolikiem, wzorowym ojcem, to też wychował przykładnie 6 synów, 4 córki i doczekał się 47 wnuków.

Zmarły ze starszymi synami był fundatorem, opiekunem i wielkim dobrodziejem szkoły oraz p. profesora.

Pogrzeb odbył się dnia 8 go grudnia, przy bardzo licznym udziale krewnych i znajomych.

Wszystkim tym, którzy w czasie choroby nieśli słowa pociechy, oraz wzięli udział w pogrzebie jako też i p. prof. L. Salacie za śpiew i przemowę na cmentarzu, rodzina składa serdeczne »Bóg zapłać«!

Za Rodzinę: Syn Wojciech Wantroba.

SŁOWO BOŻE

NA NIEDZIELĘ CZWARTĄ ADWENTU

(Ewangelia zapisana u św. Łukasza w rozdziale III).

Roku piętnastego panowania Tyberjusza Cesarza, gdy Pontski Piłat rządził Żydowską ziemią, a Heród Tetrarchą Galilejskim, a Filip brat jego Tetrarchą Iturejskim i Trachonickiej krainy, a Lizanjasz Abileńskim Tetrarchą, za najwyższych kapłanów Annasza i Kajfasza: stało się słowo Pańskie do Jana, Zacharjaszowego syna na puszczy. I przyszedł do wszystkiej krainy Jordanu, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów: jako jest napisano w księgach mów Izajasza Proroka: Głos wołającego na puszczy: gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki jego. Wszelka dolina będzie napełniona, a wszelka góra i pagórek poniżon będzie: i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkiemi: i ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże.

»Gotujcie drogę Pańską«!

Dawny to był taki zwyczaj, iż jeżeli wódz wybierał się w podróż w jakieś nieznane okolice lub w bezdrożne pustynie, tedy wydawano rozkaz: Gotujcie drogę pańską. Pracownicy szli naprzód i naprawiali drogi, napełniając każdą dolinę i znosząc każdy pagórek. Do tego zwyczaju nawiązuje prorok Izaiasz swoje proroctwo o przyjściu Mesjasza na ten świat. Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego. I święty Jan Chrzciciel, kiedy go faryzeusze pytali: Ktoś ty jest? odnosi się do tych słów proroctwa: Jam głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogę Pańską. Pan nieba tędy przechodzić będzie, a jam Jego przedsłannikiem, aby dla niego przygotować drogę. W dzień Bożego Ciała Pan Jezus ukryty w Hostii świętej także przechodzi przez wioski i miasteczka. A więc na jego przyjście także robią się przygotowania. Wyrównują się wszystkie dolinki i pagórki, drogę zaściela się zielenią i kwiatami, przystrajają się mieszkania wieńcami i girlandami, przystraja się okna w obrazy i kobierce, ustawiają się ołtarze, ozdobione z całą wspaniałością. Pan Jezus tędy przechodzić będzie, zróbcie mu miejsce, Pan idzie z nieba pod postaciami ukryty chleba. Zagrody nasze widzieć przychodzi i jak się jego dzieciom powodzi. Otocz go kołem rzeszo wybrana, przed twoim Bogiem zginaj kolana.

Tak to niegdyś Pan Jezus z nieba wysokiego wybrał się w podróż w tę niegościnną pustynię tego świata, a w te święta Bożego Narodzenia obchodzić będziemy pamiątkę przyjścia Jego. Kościół święty przygotowuje nas na te święta słowami świętego Jana: Gotujcie drogę Pańską bo już blisko jest Pan. I jakżesz Mu drogę przygotować mamy? Przystroić mieszkania nasze? Uszczęśliwić rodzinę naszą? No tak, to jedno przygotowanie zewnętrzne. Ale przygotujmy Mu także drogę do duszy naszej. Wyrównajmy te góry naszej pychy i zarozumiałości, wypełniajmy te głębokie doliny i braki głębszej pobożności i cnotliwości. Gotujcie drogą Pańską do duszy waszej. Ks. T. K.

Ze Świata katolickiego

Wzrost powołań kapłańskich w Hiszpanii.

Wielką pociechą jest fakt nieoczekiwanego wzrostu powołań kapłańskich w Hiszpanii i to w takich rozmiarach, że wobec ostatnich strat w duchowieństwie hiszpańskim i spustoszeniu w kościołach, wydawać się to musi cudownym. Kardynał arcybiskup Toledo otrzymuje nietylko liczne zgłoszenia młodych kandydatów do stanu duchownego, ale także zgłoszenia ludzi dojrzałych, tak, że musiał założyć specjalne seminarium dla osób okazujących późne powołanie. Wśród tych późnych powołań należy zanotować nazwisko profesora Manuela Garcia Morente, byłego dziekana Wydziału literatury i filozofii na uniwersytecie madryckim.

Chrystus w poczekalni kolejowej.

Za czasów swoich rządów w Mandżurii Rosjanie zbudowali w mieście Charbinie wielki dworzec kolejowy, a wobszernej bali dworca ustawili piękną figurę Chrystusa-Zbawiciela. W biegu lat zmieniały się rządy — po Moskalach przyszli do Mandżurii i wykonywali władzę różni generałowie chińscy, później przyszli Japończycy i utworzyli cesarstwo Mandżurii. Figura Chrystusa stała w hali dworca cały czas i nie wadziła nikomu. Aż naraz w ostatnich latach podniosły się głosy: «Po co ta figura w poczekalni, należy ją jako zbędną usunąć». Na ręce dyrektora kolei Chińczyka poganina wpłynęła prośba, poparta podpisami, o usunięcie figury Chrystusa z hali. Dyrektor samzjawił się w hali dworca, by rzecz zbadać, oglądał figurę, widział, jak podróżni, matki z dziećmi klękały u stóp figury Chrystusa i odchodzili zadowoleni. I oto poganin wydał zarządzenie: «Figura Chrystusa, stojąca w hali dworca, nikomu nie jest zawadą, a dla wielu pociechą — przeto po staremu niech zostanie w poczekalni».

Prasa katolicka w Stanach Zjednoczonych.

Katolicka Agencja Prasowa w ostatnich swych komunikatach przyniosła następującą sensacyjną wiadomość:

«W Stanach Zjednoczonych prasa katolicka jest dość obfita. Reprezentuje ją 120 tygodników, 115 miesięczników, 13 dwumiesięczników i 31 kwartalników, nie posiada natomiast prasy codziennej. Jedyny katolicki dziennik — «Catholic Daily Tribune», wychodzący w stanie Iowa, nie posiada poważniejszego znaczenia, bowiem nakład jego i zasięg jest minimalny. Wobec tego, licząc się nad to z coraz większymi potrzebami ludności katolickiej, oraz rosnącym wpływem katolicyzmu na życie społeczne w Stanach Zjednoczonych, powstała myśl przeistoczenia oficjalnego organu archidiecezji chicagoskiej tygodnika «New Word» na dziennik. Prace przygotowawcze w tym kierunku, jak podaje «New Word», już rozpoczęto.

Polacy katolicy w Stanach Zjednoczonych mają swoją prasę codzienną jak n.p. «Dziennik Zjednoczenia«, Dziennik Chicagoski», «Nowiny Polskie» i t.d.

MAŁE SEMINARIUM
Księży Misjonarzy w Kurytybie

Księża Misjonarze, dla usprawnienia duszpasterstwa, otwierają w Kurytybie z nadchodzącym rokiem szkolnym **MAŁE SEMINARIUM ŚWIĘTEGO WINCENTEGO A PAULO,** do którego przyjmuje się z dobrych rodzin katolickich chłopców, którzy pragną w Zgromadzeniu Księży Misjonarzy poświęcić się stanowi kapłańskiemu.

Zgłoszenia o przyjęcie nadsyłać dla chłopców zdolnych, w wieku od 11 do 14 lat, po skończonej szkole powszechnej (curso primario) oraz dla starszych z kursu gimnazjalnego, ukończonego w państwowym zakładzie naukowym.

Bliższych informacyj udziela Dyrektor Małego Seminarium tak ustnie jak i listownie. Listy kierować pod adresem:
Seminario Menor de São Vicente a Paulo,
Curitiba, Av. Dr Jaime Reis, 583, caixa postal 155, Paraná.

NAJLEPSZYM PODARUNKIEM
z okazji imienin, ślubu i jakiejkolwiek rocznicy, dla osób Ci drogich, będzie piękna książeczka da nabożeństwa
możesz dowolnie wybrać i zamówić:

U Stóp Jezusa, str. 480, oprawa w perłową masę, brzegi złocone we futerale, cena 16$000;
Bóg z Tobą, str. 256, oprawa z białej masy celuloidowej, brzegi złocone, z obrazkiem złoconym na okładce z futerałem, cena 16$000;
Anioł Stróż, str. 622, oprawa — płótno angielskie, brzegi złocone, na okładce krzyż złocony, cena 14$000;
Chwała Boża, str. 376, oprawa — skórka czarna, brzegi złocone i napisy złocone na okładce, cena 14$000;

Przy większych zamówieniach udziela się znacznego rabatu.
Przy zamówieniach listownych należy załączyć na przesyłkę. znaczek $500. — Redação »Lud«, C. P. 155, Curityba, Paraná.

ROCZNICA
Powstania Listopadowego

Rio, 8 (Pat) — Dzień 29-go listopada, rocznicę wybuchu powstania 1830 roku, Warszawa uczciła uroczystym obchodem. Było to święto pod chorągiewą, spadkobiercy bohaterskiej tradycji wychowanków warszawskiej szkoły podchorążych z przed 108 laty, którzy pod przewodem por. Piotra Wysockiego podjęli hasło walki z Moskalami. Było to zarazem święto mieszczanina warszawskiego, jego to bowiem pradziadowie, idąc śladem Kilińskich i Sierakowskich, pierwsi przyłączyli się do powstania i przez zdobycie arsenału niemało dopomogli do opanowania Warszawy przez powstańców.

Jak co roku na obchód przybyły do Warszawy liczne delegacje podchorążych ze wszystkich szkół z całej Polski. Nawiązując nić tradycji bliskich węzłów z mieszczaństwem warszawskim, podchorążowie zebrali się na rynku Starego Miasta i tu na tle malowniczych kamieniczek, pamiętających historyczne wypadki listopadowe, odbyła się defilada oddziałów podchorążych. Stąd podchorążowie w zwartym ordynku poprzedzani oddziałem werblistów i dwoma plutonami w historycznych mundurach z 1830 roku ruszyli pochodem na miasto. Stawili się najpierw na dziedzińcu zamkowym przed Prezydentem Państwa i chyląc sztandar przed najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych, złożyli Mu wojskowy meldunek. Z Zamku podchorążowie przemaszerowali do grobu Nieznanego Żołnierza i do Belwederu, gdzie złożywszy hołd Marszałkowi Piłsudskiemu, zaciągnęli tradycyjną wartę przed pałacem.

Pięknym i wzruszającym momentem był apel poległych oraz odtworzenie przez podchorążych historycznej chwili wybuchu powstania. Odbyło się to w Parku Łazienkowskim, przed istniejącym do dziś dnia gmachem dawnej szkoły podchorążych. Wśród przejmującej ciszy odczytane zostały nazwiska poległych podchorążych, i gdy padły ostatnie słowa, jeden z oficerów wezwał podchorążych historycznym apelem por. Wysockiego »Podchorążowie do broni«. W tejże chwili podchorążowie poderwali się z miejsca, biegiem ruszyli do wartowni i schwyciwszy karabiny ustawili się przed tablicą upamiętniającą miejsce zbiórki podchorążych z przed 108 laty. Nastąpiła 3-minutowa cisza uczczenia pamięci powstańców i rozpalono wielki stos. Uroczystość, która wywarła na widzach niezatarte wrażenie zakończyła się chóralnym odśpiewaniem hymnu powstańców »Warszawianki« przy którym kolumny podchorążych odmaszerowały do koszar.

Tegoroczny obchód rocznicy powstania miał jeszcze inną podniosłą uroczystość. Było nią poświęcenie i otwarcie odnowionego i przywróconego do dawnej świetności architektonicznej arsenału przy ul. Długiej tego samego, który w Noc Listopadową przeszedł w ręce ludu warszawskiego. Akt inauguracji nastąpił w zrekonstruowanej sali w tak zwanej działowni, gdzie dawniej stały armaty obronnych sił Warszawy. Otwarcie arsenału miało przebieg bardzo uroczysty i odbyło się wobec licznych przedstawicieli władz z generałem Sosnkowskim, reprezentującym Prezydenta Mościckiego i Marszałka Śmigłego-Rydza, duchowieństwa, wojska i świata naukowego.

W odnowionym arsenale stolica pozyskała wartościowy budynek, jeden z najpiękniejszych zabytków architektonicznych, związanych ściśle z bohaterską historią miasta. Odrestaurowany arsenał, przeznaczony obecnie na archiwum dawnych akt Warszawy, ma niezwykle bogatą przeszłość. Dzieje jego sięgają jeszcze XVI wieku, kiedy to król Batory na terenie późniejszego arsenału wzniósł drewniany budynek przytułku dla inwalidów. Równo przed 300 laty, w roku 1638 przytułek zniesiono a na jego miejsce wybudowany został Gekhauz, jak zwano wówczas arsenały. Kilkakrotnie przebudowywany przetrwał czasy saskie, stanisławowskie i epokę księstwa warszawskiego. Z pierwszymi powstańcami o odzyskanie niepodległości Polski zaczyna się piękna rola arsenału jako kuźni owych walk. W noc kwietniową insurekcji kościuszkowskiej lud Warszawy tutaj urządził sobie główną kwaterę. Za Księstwa Warszawskiego, książę Józef Poniatowski otwiera tu szkołę oficerów. W Królestwie Kongresowym arsenał był zbrojownią stolicy. Wówczas był przebudowany w stylu empirowym. W takiej formie zastaje arsenał noc 29 listopada 1830 roku, ta noc, która w przyszłości zadecydować miała o zagładzie pięknego gmachu. Po po stłumieniu powstania Rosjanie przez zemstę właśnie w tym gmachu tak chlubnie łączącym się z dziejami oręża polskiego, urządzili więzienie, które przetrwało do 1930 roku. Po przeszło 100 latach arsenał przestał wreszcie pełnić haniebną rolę i odzyskawszy dawne piękno architektoniczne, stał się dla stolicy Polski jednym z najcenniejszych jej zabytków historycznych.

ŹRÓDŁA PANIKI AMERYKAŃSKIEJ
Sekty protestanckie wywołują niepokój.

Nadane przez jedną ze stacyj radiowych w Ameryce słuchowisko ułożone na temat powieści Wellsa »Wojna światów« i podane w formie zmyślonych komunikatów o najeździe mieszkańców Marsa na ziemię, wywołało w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej niebywałą i tragikomiczną w swych następstwach panikę.

Źródła owej paniki wręcz niezrozumiałej dla Europejczyka, sięgają podłoża duchowości amerykańskiej. Kupiecka trzeźwość, życiowy realizm stanowią tylko jedną stronę psychiki współczesnego Amerykanina. Drugą urabia potężna propaganda protestancko-sekciarska i pseudonaukowa literatura. Ta to właśnie propaganda tłumaczy powstanie paniki, wywołanej słuchowiskiem. W żadnym kraju nie poświęca się tyle czasu i papieru rozważaniom na temat końca świata, ile właśnie w Ameryce. Istnieje cała literatura poświęcona temu zagadnieniu—i to literatura typowo »brukowa«, przeznaczona dla najszerszych mas. Sekty amerykańskie niepomne słów Jezusa Chrystusa, że »o dniu owym nikt nie wie—nawet aniołowie« podejmują w setkach tysięcy artykułów i broszur zagadnienie końca świata i starają się określić ściśle termin dnia sądu i zagłady.

Adwentyści, badacze Pisma Świętego, millenaryści, metodyści i dziesiątki sekt innych, karmią systematycznie masy opowieściami o okropnościach końca świata, wskazują na znaki zapowiadające »nieomylnie« rychłe nadejście »dnia ostatniego«, utrzymują swych zwolenników w stanie napięcia nerwowego i strachu aż do szaleństwa Oczywiście, wyznaczone terminy i daty zawodzą, ale wówczas występują nowi »prorocy« —pojawiają się nowe przepowiednie rzekomo już nieomylnie i nieodwołalnie.

Jest to rzeczą wielokrotnie stwierdzoną, że na terenach nie przepojonych głęboko prawdziwą religijnością, wyrastają bujnie chwasty zabobonów i pseudoreligij. Sekty stanowią potężny odcinek życia duchowego Ameryki współczesnej, ale jeszcze większe spustoszenie w duszach wywołuję organizacje spirytystyczne i teozoficzne. Spirytyści głoszą, że bez trudu nawiązują kontakt na seansach z duszami »przebywającymi nainnych planetach«, teozofowie twierdzą, iż »mędrcy« rządzący ziemią mieszkają na Marsie i stamtąd, drogą astralną przesyłają rozkazy wtajemniczonym«. Tak spirytyści jak teozofowie dysponują znacznymi środkami i sprawnie działającym aparatem propagandowym. Nic też dziwnego, że w kraju rozbitym na setki sekt, pozbawionego silnego kośćca moralnego, propaganda tego rodzaju przynosi owoce. Wrodzona człowiekowi potrzeba Wiary i tęsknota za wartościami nadprzyrodzonymi pod wpływem propagandy sekciarsko-spirytystyczno-teozoficznej przeradza się w chaos, w mieszaninę szczątków Objawienia i niesamowitych zabobonów.

Ten ogólny przekrój życia duchowego Ameryki współczesnej, życia przetrawianego od dziesiątków lat pseudoreligijną propagandą, tłumaczy całkowicie możliwość paniki wywołanej fikcyjnym komunikatem o inwazji mieszkańców Marsa. Katolik, zgodnie z poglądami nauki nowożytnej odnosi się sceptycznie do problemów zaludnienia innych planet. Teozof czy spirytysta kieruje ciągle uwagę na Marsa, miejsce pobytu »wysoko wtajemniczonych«, stąd też w jego wyobraźni zmyślony komunikat przerodził się natychmiast w tragiczną rzeczywistość.

Okazuje się, że trzeźwość bankiersko-kupiecka nie zawsze wystarcza. Rzekomo »zacofane« kraje katolickie, wykazują daleko znaczniejszą trzeźwość, trzeźwość, którą daje zdrowa nauka katolicka.

Ś. P.
MICHAŁ RADŁOWSKI

zaopatrzony Świętymi Sakramentami, zmarł po długiej a ciężkiej chorobie dnia 29 listopada na kolonii Virmond. Zmarły urodził się w 1857 roku we wsi Szipliwki, w powiecie słupieckim. Do Brazylii ś. p. Michał przybył przed 45 laty; początkowo zamieszkiwał na kolonii Agua Branca, po tym przeniósł się do Virmondu. Zmarły był wzorowym katolikiem i długoletnim Czytelnikiem »Ludu«.

Zmarły pozostawił w wielkim smutku i żałobie żonę, dwie córki, jednego syna i 18 wnuków.

Za udział w pogrzebie, w którym wzięły udział Wielebne Siostry, rodzina, krewni i liczni znajomi serdecznie dziękuje

Rodzina.

OKAZJA!

Sprzeda się spowodu wyjazdu SKŁAD OBUWIA gotowego i oficynę w kompleciu dobrze prosperującą w centrum miasta.

Wiadomość: Sapataria przy Aven. João Pessoa 82 — Kurytyba.

KOWALE!!!

Sprzedaje się stare żelazo wszelkiego rodzaju. Ceny okazyjne.

»Deposito Paratodos«, ul. Marechal Floriano Peixoto, 1500, Curitiba.

Klinika Dentystyczna
WINCENTY FLENIK
Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki.

Specjalność: Wyrywanie zębów bez bolu, leczenie fistuł i innych komplikacyj jamy ustnej. Wprawianie sztucznych zębów.

CENY PRZYSTĘPNE.
Godziny przyjęć: od 8—12 i od 1—6.
Rua Saldanha Marinho, 593 — Curityba.

OPINIA PRACZKI

»Nie dosyć, że spłowieje, to jeszcze to wszystko się drze«. O! Gdyby twoja gospodyni była zakupiła materiały mocne i o trwałych kolorach z firmy

CASAS PERNAMBUCANAS

nie byłoby się to stało.

Firma

Casas Pernambucanas

posiada największy w Kurytybie wybór lekkich materiałów na lato, najładniejsze wzory nowoczesne.

Jedna cena dla wszystkich. Farby są trwałe.

Obsługa w języku polskim.

Casas Pernambucanas

Rua Riachuelo 191 — 203, Telefon 776, Caixa postal 492 — Curitiba.

BIURO TECHNICZNE

J. FICIŃSKI

inż. cywilny

Jeżeli Sz. Pan będzie budował, lub odnawiał swój dom, prosimy odwiedzić nasze biuro a nie będzie więcej żadnych kłopotów z konstrukcją.

Plany, kosztorysy, fiskalizacja oraz załatwianie wszelkich spraw związanych z budowlą.

Rua Mar. Floriano 50, Curityba, Telefon 1885

Gdynia - Ameryka

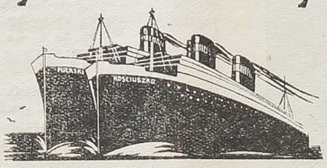

LINIE ŻEGLUGOWE S. A.

LINIA POŁUDNIOWO - AMERYKAŃSKA

Reprezentanci na Brazylię: Lamport & Holt Line Rio de Janeiro.

Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie polskimi okrętami pośpiesznymi

»Pułaski« i »Kościuszko«

Rozkład jazdy **Z Polski do Ameryki Południowej:**

	Pułaski	Kościuszko	Pułaski
Odjazd:			
z Gdyni			16-12-38
Kiel-Holtenau			17-12 38
Dakar			26-12 38
Rio de Janeiro			4 1-39
Santos			5 1-39
Rio Grande do Sul			7 1-39
Montevideo			8-1 39
Buenos Aires			9 1 39

Odjazd do Europy:

	Kościuszko	Pułaski	Kościuszko	Pułaski
Odjazd:				
Buenos Aires				14-1-39
Santos				18-1-39
Rio de Janeiro				19-1-39
Victorii				20 1 39
Dakar			4-12	29 1-39
Boulogne			12-12	6-2-39
Kiel			13-12	7-2-39
Gdyni			14 12	8-2-39

Informacje i sprzedaż kart okrętowych z Polski do Polski uskuteczniają **Oddziały Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie.**

Agencia Poloneza de Viagens
Avenida Rio Branco, 19. **Rio de Janeiro.**

Agencia Poloneza de Viagens
Rua Libero Badaró, 561 2-a sobreloja, telefon 2-3851. — **São Paulo.**

Firma »BRAZPOL« (Emiliano & Mazurek) **Kurytyba**, Av. João Pessoa 71, 1 sze piętro. C. Postal, 111. T. 1761.

»Sulbraspol« — **rua** Siqueira Campos 1170, Caixa Postal 246 — **Porto Alegre.**

Jeżeli Szan. Pan jedzie do Kurytyby, to proszę udać się do

Hotelu Riachuelo

przy **Rua São Francisco nr. 111, Róg Riachuelo,** (w centrum miasta) **Telefon 1812**

HOTEL RIACHUELO

jest zainstalowany z wielkim komfortem dla rodzin, oraz dla przyzwoitych osób samotnych Kuchnia pierwszorzędna, czystość, obsługa uprzejma. Przyjmuje się pensjonariuszów stałych i przychodnich.

Właściciel LEONARD RAJNIAK

DR. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI

Adwokat

Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze. Inwentarze. Naturalizacje. Przyjmuje pełnomocnictwa do załatwiania wszelkich spraw przy urzędach stanowych i federalnych.

Praça Tiradentes, nr. 509, piętro II.

Urzęduje od 9 — 11 i od 3 — 5.

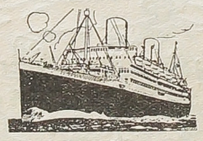

Mala Real Inglezа

»H. PRINCES« 26 go grudnia
do Rio, Madeira, Lissabon, Leixões (via Lissabon), Vigo, i Cherbourg Southampton.

Do Montevideo i Buenos Aires:
Almanzora 27 grudnia
H. Brigade 3 stycznia
Asturias 11 »
H. Patriot 17—1—1939

Z Santos do Europy:
H. Chieftain 12 grudnia
H. Princes 26 »
Almanzora 7 stycznia
H. Brigade 9 »

Sprzedaje się szyfkarty 3-ciej klasy do Europy: jak do **Polski**, Łotwy, Irlandii, Czechosłowacji, Jugosławii, Austrii, Rumunii, i Bessarabii.

Na podstawie porozumienia istniejącego między rządami Polski i Anglii, pasażerowie-emigranci z Polski posiadający karty wezwania »prepaidy« (chamadas) **T wa Royal Mail Lines** mają zapewnione takie same traktowanie i ułatwienia z jakich korzystają posiadacze »prepaidów« Linii Gdynia — Ameryka.

Powyższe stosuje się zarówno do nabywców kart jak i do pasażerów w Polsce. Informacji udziela Agencja:

MILLER, GODDARD & Cia., LTDA.
Rua Libero Badaró, 95, São Paulo
lub ROYAL MAIL AGENCIES (Brasil) LIMITED
Agentes da Royal Mail Lines, Limitet
RIO DE JANEIRO, SANTOS

IMPERIAL-PILSEN jako też SZOPS w BECZUŁKACH z Browaru »Atlantyka« słyną w całej Brazylii i przewyższają wszystkie inne piwa. — Avenida Iguassú nr. 153 — Telefony: 791 lub 790

— Z czem niby?

— No, niby chcieliście, żebym za chłopca?

— A prawda... Byłbym zapomniał.

Szkop dyplomatycznie, jak mógł, wytłumaczył gospodarzom, że chciałby uniknąć z powodu dziewczyny wszelkich kłopotów i że strój dziewczęcia zwraca uwagę, że dziewczyna jest sobie niczego i może budzić skomę, dlatego lepiej będzie, jeżeli ją przebierze za chłopaka.

— Może się jaki przyodziewek da zrobić z gałganów które mamy z sobą. Będzie bezpieczniej.

Gajowy i żona jego przytakiwali zgodnie głowami. Nie odbyło się również bez wzdychania i biadania nad niedolą Marusi ze strony poczciwej żony gajowego.

— Oj, biednaż ty moja sierotko... Trzeba było tobie w taką drogę? Boże ty mój niebieski... I to z takiem liczkiem gładkiem?

— A no, właśnie — przytaknął Szkop, któremu gładkie liczko Marusi nie bardzo było teraz — jak widać — na rękę i w porę.

Zabrały się kobiety do majstrowania przyodziewku. Marusia zostawiła gajowej swoją odzież, otrzymała zaś od niej samodział szary, z którego naprędce uszyto męskie portasy, wykrojone odręcznie na wzrost dziewczyny. Kapotę zmajstrowano w równie prymitywny sposób. Znalazł się także i kaszkiet jakiś stary.

Marusia przebrana stanęła przed męskiem gronem. Obaj przyglądali się jej z zajęciem. Szkop był czegoś niezadowolony.

— Niby chłopak, a niby nie... Odwróćno się, Marusia, niech na ciebie od tyłu popatrzywszy...

Dziewczyna odwróciła się i postąpiła naprzód trzy kroki. Mimo leśnego wychowania, nie mogła się pozbyć pewnego rodzaju wrodzonej kokieterji.

Szkop pokręcił zatroskany głową. Gajowy zwlekał z sądem. Uśmiechał się tylko skrycie do siebie.

— Ty musisz, Marusia, trochę zgarbiwszy się, albo co... A to wychodzi czort wie, co takiego... — Pytająco spojrzał na gajowego, ten, nie wiedząc, o co dokładnie chodzi, przytaknął mimo to głową.

— Dlaczego, tatku?

— Chłopak od zadu jest prosty, jak nieprzymierzająco deska... Dziewczyna inaczej. Ty musisz trochę na deskę upodobniwszy się, hę?

— Rozumiem, tatku.

Kapota leżała na dziewczynie wprawdzie, jak worek, ale mimo to bynajmniej nie przesłaniała żadnej tajemnicy wdzięcznej figury dziewczęcej. Z pod zwisającego niedbale niezgrabnego przyodziewku rysowała się wyraźnie pyszna linja Marusi. Szkop tylko głową kręcił. Gajowy się uśmiechał.

Trzeba było dziewczynę obładować dodatkowo dokoła pasa a powyżej bioder, ażeby jako tako upodobnić kształty dziewczęce do prostej linji męskiej. Po wielkich staraniach, przy pomocy żony gajowego zadanie zostało doprowadzone szczęśliwie do końca.

Marusia była smukła, ale w porównaniu ze Szkopem wyglądała zaledwie na podrostka. W przebraniu chłopięcem było jej wcale do twarzy, co też nie podobało się Szkopowi. Zarządził więc jeszcze nowe zmiany, które uskuteczniono bez długich korowodów, a na które Marusia przystała z zupełną rezygnacją.

Włosy Marusi ucięły nożyce tuż przy samej prawie głowie. Na nogach miała łapcie z łyża, takież łapcie nałożył sobie także i Szkop, zostawiając buty w upominku gajowemu.

Oboje teraz wyglądali na miejscowych ludzi. Gdyby nie niedźwiedź, niktby nawet nie przypuszczał, że to nie swojacy. Niedźwiedź zwracał uwa-

żadnych przygód, bez niespodzianek. Bartek trzy razy wprawdzie musiał zmieniać paszczę jednego smoka na drugiego. Ale nie przerażał się tem zbytnio, mało się tym wogóle przejmował. Widoczne sądzone mu jest tak wiecznie podróżować. Pewnie jazda ta nigdy się nie skończy. Ale cóż go to może obchodzić. Stary człowiek go odwiedza, przynosi mu cukier, kilka razy nawet Marusia zajrzała, uśmiechnęła się do Bartka. Wszystko zatem w porządku. Można jechać tak bez końca i w wieczność.

W czasie dłuższych postojów niedźwiedzie odwiedzała cała zresztą służba kolejowa, nawet wielu pasażerów z zaciekawieniem przyglądało się dziwnemu podróżnikowi. Częstowali go wszyscy, czem kto miał. Urżnął się też niejeden raz Bartek w czasie tej drogi przedziwnej.

ROZDZIAŁ XIV.

Skromne fundusze Szkopa, które na stosunki w jakiejś zapadłej na dalekiej północy były znacznym kapitałem, okazały się mniej, niż dostateczne nato, ażeby można było pozwolić sobie obecnie na życie bez troski. Szkop, zdając sobie sprawę z przykrego położenia, a przedewszystkiem zatroskany o Marusię, postanowił nie zatrzymywać się wcale w mieście, ale szukać schronienia w okolicznych wsiach.

Zaopatrzył się w żywność, potrzebną przynajmniej na dwa dni, i wyruszył z Marusią natychmiast w godzinę po przybyciu do Mohylowa szosą przed siebie na zachód. Zachód—to była właśnie Polska, cel jego włóczęgi. Im bliżej zachodu, tem bliżej Polski. Może jakoś uda się przedostanie przez front. Już w drodze koleją słyszał, że takie wycieczki udają się przedsiębiorczym i zręcznym awanturnikom.

Bagaż swój w Piotrogrodzie zredukował do rzeczy najniezbędniejszych w przewidywaniu, że będzie musiał prawdopodobnie odbywać drogę piechotą. Udało mu się nabyć za śmiesznie małą kwotę zaraz na dworcu wózek ręczny od żydowskiego przewoźnika, załadował też do wózka jego rzeczy. Bartek awansowany został bez długich ceregieli do rzędu bydlęcia pociągowego. I wyruszyli w drogę. Już za miastem Szkopowi przyszło do głowy, że lepiej będzie, jeśli dziewczynę przebierze w szatki męskie. Mnóstwo wszelkie rodzaju wagabundów włóczy się wszędzie, poco bez istotnej potrzeby narażać dziewczynę na zaczepki, a samemu prosić się o burdę. Stary był odważny, przed niczem nie miał obawy, niczego się nie lękał, ale prosty umysł praktyczności zalecał ostrożność. Tem bardziej, że napotykali po drodze włóczęgów, tałatajstwa wszelkiego rodzaju, wieku, płci, narodowości. Zwyczajnie, jak przy froncie.

— Niema co, Marusia... Trzeba coś wymyśliwszy takiego, żeby spokojnie można do Polski...

— Trzeba, tatku.

— Najlepiej będzie, jak ty przebrawszy się w chłopaka, będziesz szła sobie, nie łypiąc oczami na strony.

— Ależ, tatku...

— No, ja nie mówię tego w złej myśli... Ja tylko, tak sobie. Rozumiesz mnie.

— Rozumiem, tatku.

— Bo to dziewczyna jak idzie i jeszcze w dodatku gładka na liczku, to nie jeden na nią łypnąwszy zaraz ślepiami... I ślina mu tylko do gęby idzie...

Marusia pokraśniała nieznacznie.

— A ty i obsadna jesteś w sobie, i gładka na liczku. Nieszczęście w drodze może być, jak nic...

— Co tedy zrobić, tatku?

— Mówię przecież... Przebrać się za chłopca... A jubki won!..

— Marusia bezradnie spojrzała na starego. Zwolnili nieco kroku, aże-

A venda em todas as Farmacias e casas do ramo.

PERFUMERIE
ESENCJE
PREZENTY
NA GWIAZDKĘ

Mydełka, perfumy, woda kolońska, pudry, oraz wszelkie artykuły z zakresu perfumerii tylko w

Casa Max

Avenida João Pessoa Nr. 16
Telefon 1-6-5-5.

Wszelkie zamówienia dostarczamy na zamówienia. Halki, bielizna na łóżka, bluski jedwabne, obrusy i t. p. po najniższych cenach.

Dr. Dante Romanó
AKUSZER - OPERATOR
Profesor Operator Uniwersytetu Były asystent szpitali berlińskich.
Leczy syfilis, drogi moczowe; diatermja.
Klinika dla Pań.
Leczy sztucznymi promieniami słonecznymi ultrafioletowymi. Konsult.: Farmacia Minerva (na 1-szym piętrze) od godz. 1 do 3-ciej po południu.
Praça Tiradentes 554.
Rez: Praça Senad. Correia 4

HAEMATOGEN D-RA HOMMELA

rozpowszechniony na całym świecie już od 35 lat działa znakomicie przeciw: Anemji, Sklerozie, Suchotom, Malarji, Neurastenji, febrze, grypie, zapaleniu płuc, szkarlatynie, ferze, chorobom kobiecym, skrofułom astenji i t. d.

Haematogen Dr Hommela działa zawsze ze zupełnym skutkiem.

Casa das Fabricas

podaje do wiadomości Szan. Polskiej klienteli, oraz innym osobom, że otrzymała na

Boże Narodzenie

wielki wybór materiałów wprost z fabryk. Prosimy odwiedzić nasz skład i przekonać się o dobrym materiale i najniższych cenach w Kurytybie.

Praça Cel. Eneas nr. 1
róg José Bonifacio (dawniej Fechada)

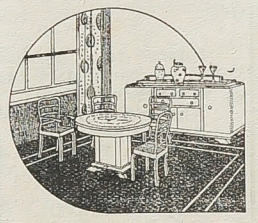

Na Boże Narodzenie
kup sobie meble
Moveis do
Rio Negrinho
a będziesz zadowolony
RUA BARÃO DO RIO BRANCO 158

Pharmacia da Ordem
w São José dos Pinhaes
Lekarstwa krajowe i zagraniczne. Recepty przygotowuje sumiennie polski aptekarz z długoletnią praktyką w tym zakresie.
Ceny są bardzo niskie.
Lekarz na zawołanie. Apteka otwarta w dzień i w nocy.
Mówi się po polsku.

BALSAMO
STA HELENA
Infallível contra dôres.

leczy reumatyzm, bóle w piersiach, ból zębów, uszu, newralgię, kolki, świeże rany i t. p.

Lekarstwa używa się przez nacieranie
Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

Bank
Francusko - Włoski
na Południową Amerykę
KAPITAŁ ZAKŁADOWY Fcs. 100 MILIONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY Fcs. 139 MILIONÓW
GŁÓWNA SIEDZIBA W PARYŻU
FILJE: Brazylia: S. Paulo—Rio de Janeiro—Santos—Curityba—Porto Alegre—Recife—Rio Grande—Bahia.
ARGENTYNA: Buenos Aires — Rosario de S. Fé.
CHILE: Santiago — Valparaiso.
COLOMBIA: Barsnquilla — Bogotá
URUGUAY: Montevideo.
Filia w Kurytybie, Rua 15 de Novembro Nr. 316,
Agencje w Ponta Grossa i w Paranaguá.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w »Ludzie«.

by rzecz całą dokładnie obmyśleć.

— Jak to zrobić? Nie mam niczego takiego pod ręką...

Stary machnął zniecierpliwiony ręką.

— Wielkiemi rzeczy. Przebierzesz się w byle co. Byleby jubki nie było. Chłopakowi przystoi we wszystkiem.

— No, to chyba tak zrobię.

— Moje na ciebie za wielkie będzie. Trzebaby więc coś u żyda kupić.

Właśnie znajdowali się w dużej wsi, gdzie było kilka składów żydowskich z tandetą. Stary pilnie lustrował i węszył, gdzieby można jakąś kapocinę i portasy za grosze nabyć. Nie chodziło o nową jakąś garderobę, ale o taki przyodziewek, któryby się na grzbiecie trzymał, a nie zwracał na nią uwagi.

Narazie wszakże stali się przedmiotem powszechnego podziwu. Dziesiątki dzieci i bachorów żydowskich biegło za nimi, dziesiątki psów wiejskich ujadało przeraźliwie. Śladem zaś szedł krzyk wydzierającej się dziczy:

Cygany... Cygany... Cygany... Z niedźwiedziem cygany...

Marusię bolały skronie, oczy zachodziły łzami, a nogi ciążyły ołowiem. Szkop był wściekły i tylko kijem sękatym wygrażał. Bartek jeden obojętnie znosił wszystko, co się dokoła niego działo. Na psy tylko spoglądał groźnie, trzymając je w przyzwoitej od siebie odległości.

Minęli wieś, a Szkop jakoś nie miał odwagi wejść do żadnego sklepiku i zapytać się o przyodziewek. Rozumiał aż nadto dobrze, że wzbudziłoby to niepotrzebne domysły, może nawet podejrzenia. Trzeba było szukać innej okazji w dalszej włóczędze.

Gdzieś tam na skraju lasu wypoczęli, spożyli trochę zapasów, w które zaopatrzył się Szkop w Mohylowie. Bartek ożłapał się wody w pobliskim strumieniu. I ruszyli znowu w dalszą drogę. Po pewnym czasie znaleźli się w pobliżu leśniczówki, na skraju jakichś lasów, w okolicy pełnej jezior i bagien.

Trzeba było wreszcie zatrzymać się na jaki taki wypoczynek. Zbliżała się zresztą noc. Marusia narzekała na ból w nogach. Szkop czuł sam potrzebę wytchnienia i nabrania sił do dalszej drogi.

Nieśmiało wszedł w otwarte wrota. Dwa duże psy poczęły hałaśliwie szczekać na powitanie. We drzwiach ukazała się postać mężczyzny wysoka, barczysta, z sumiastym wąsem. Ostre rysy twarzy usposobiały życzliwie, sama zaś twarz wzbudzała na pierwsze wejrzenie zaufanie. Poorana była zmarszczkami, niczem ziemia święta brózdami, wydobytemi pługiem lub sochą drewnianą. Oczy nieokreślonej barwy pogodnie wyzierały z pod krzaczastych brwi, sterczących, jak badyle. Głowa umieszczona była na suchej i długiej szyi, równie czarnej i poranej, jak oblicze.

— A ty kto? Swój czy obcy?— zapytał gospodarz.

— Swój... Zawsze swój...—przedstawił się Szkop. — Polak, wróciwszy do kraju.

— Gajowy postąpił dwa kroki naprzód, przyjrzał się uważnie Szkopowi, uśmiechał się do niego przyjaźnie.

— Aaaa?.. Jak swój, to dobrze... Bo i ja Polak.

Szkopem aż podrzuciło z radości.

— No, to niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

— Na wieki wieków — pobożnie odpowiedział gajowy.

— A wy zdaleka?

— Ooo, zdaleka wróciwszy. Aż z pod Archangielska. Do kraju chce się na stare lata...

Rozmawiali już po polsku.

— Ja nie sam. Ze mną dziecko. Dziewczyna. I niedźwiedzia mam...

— Niedźwiedzia? Także z północy?

Szkop przytaknął głową. Gajowy patrzał z niedowierzeniem.

— Marusia... Marusia... Chodźże bliżej... Naleźliśmy rodaka. Chodźże, dziewczyno...

Marusia stała już na dworzu. Za nią Bartek, jako bydlę pociągowe, z wózkiem, wyładowanym różnem rupieciem.

— To wy, jak cyganie? — spytał z uśmiechem gajowy.

— Prawie — rezolutnie odpowiedziała dziewczyna, uśmiechając się wesoło.

— No, to rozgośćcie się. Proszę... Proszę bardzo... Czem chata bogata...

We drzwiach ukazała się kobieta. Była bosa, w rękach trzymała konew drewnianą. Wyglądała poczciwie, ręce miała zapracowane. Na twarzy znać było ślady ciężkiej pracy. Miała może lat czterdzieści, może więcej. W każdym razie musiała być znacznie młodszą, aniżeli na to wyglądała. Młodszą też musiała być od męża. Miała krucze, jak heban, włosy, które jej z pod chustki spływały w nieładzie.

Zdziwionym wzrokiem spoglądała na przybyszów dziwacznych: starca, dziewczynę i niedźwiedzia. Równocześnie pytający wzrok utkwiła w mężu.

— Polacy, wracają do kraju. Ojciec i córka — przedstawiał gajowy.

Za chwilę siedzieli w izbie za stołem, nad miską ciepłej strawy. Gorące ziemniaki, okraszone słoniną, i barszcz smakowały zgłodniałym wędrowcom, jak żadna potrawa w życiu.

Rozmowa toczyła się ożywiona. Wypytywani o różne szczegóły, wędrowcy chętnie udzielali wyjaśnień, odpowiedzi, wypytując wzamian o stosunki miejscowe, o stan rzeczy na froncie, o sposoby przedostania się do kraju. Ani spostrzegli, jak zbliżył się wieczór.

Bartek tymczasem posilał się obficie barszczem i jabłkami, których mu gajowy wysypał cały koszyk przed nosem. Psy trzymały się w przyzwoitej odległości. Warczały głośno, ale nie śmiały zaczepiać kudłatego przybysza.

— Kiedy chcecie wyruszyć w dalszą drogę? — spytał gajowy Szkopa.

— O świcie.

— Odpocznijcie nieco. Trzeba sił do takiej drogi... Hoho... na piechotę to potrwa...

— Kiedyś się zajdzie... — filozoficznie przemówił Szkop.

— A no pewnie.

— No, to chyba pójdziemy na spoczynek?

Marusi zamykały sią oczy ze zmęczenia. Szkop także czuł potrzebę snu. Nie kleiła się rozmowa. Bartek chrapał smacznie pod drzewem jabłoni.

Wkrótce w domu panowała cisza. Psy tylko wiernie stróżowały, obchodząc zdaleka Bartkowe cielsko, do którego miały czas się przyzwyczaić, chociaż irytowało je ciągle jeszcze mocno. Wolały nie patrzeć w stronę, gdzie leżał Bartek, iżby się bez potrzeby nie denerwować jego widokiem.

* * *

Rano, ledwie świt, wszyscy już byli na nogach. Gospodyni krzątała się około posiłku. Gajowy krzątał się przy oborze i stajni. Marusia siedziała w izbie na rydełku i medytowała. Zmęczenia nie czuła żadnego, i owszem, czuła się doskonale. Szkop majstrował coś przy wózku. Bartek flegmatycznie znosił ujadanie psów, które znowu się na niego, niewiadomo z jakiej przyczyny, rozeźliły.

Posiłek spożyto szybko. Trzeba było szykować się do dalszej drogi.

Już mieli się żegnać, kiedy Marusia zwróciła się do Szkopa zafrasowana.

— Tatku, a jakże będzie? Z tem, co wiecie?

Wielki wybór w kaszmirach
Ceny zniżone tylko w tym miesiącu.
Fabrica Paranaense de Roupas Brancas, Rua Barão do Rio Branco 121.

DR JAN SKALSKI
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio.
Przyjmuje w każdej chwili
Rua Emiliano Perneta Nr. 670.
CURITIBA

Dr. Carlos Moreira
Okulista, Profesor fakultetu medycznego
Specjalista chorób oczu, uszu, nosa, gardła. Konsult.: Avenida João Pessoa 68, nad apteką Avenida od 10 — 11 i od 3—5 po południu.
R.: V. de Nacar 809, Tel. 8-8-8

Dra. Janina Furmaniak Schmitdinger
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio.
Mówi się po polsku
Rua Palmeira Nr. 66.
(blisko Campo Parana)

Apteka Humanitaria Drogaria
Rua Dr. Trajano Reis Nr. 37
Curityba
Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich.
Recepty lekarskie załatwia się prędko i sumiennie.

Największy wybór **trykoliny na pyżamy, koszule i kalesony tylko w Fabrica Paranaense de Roupas Brancas, Rua Barão do Rio Branco 121.**

ZIEMIA
na sprzedaż
Jest do sprzedania 1.000 alkierów bardzo dobrej ziemi pod uprawę z lasem i pastwiskiem, przy drodze automobilowej, położonej o 20 kilometrów od Lapy, stacji kolejowej. Dom murowany, stajnie, szopy, stodoły na miejscu.
Informacji udziela się w **Hotelu Johnscher, pokój 51. Curityba.**

Wielki wybór skrzypiec i wiolin, gitar i harmonijek, mandolin »Cavaquinhos« oraz wiele innych instrumentów muzycznych.
Casa Hertel
Praça Gen. Marques 52
naprzeciw Prefektury

Leczenie radykalne bez operacji **hemoroidów, żylaków**, leczenie chorób **żołądkowych, dwunastnicy, niestrawności, zgagi, kiszek, wątroby, bólu kolek, ślepej kiszki, polipów, raka, wrzodów na nogach.**
DR.
Mendes de Araujo
Aven. João Pessoa 68
Przyjmuje od 2 — 6 godziny.

Tylko w tym miesiącu!
Fabrica Paranaense de Roupas Brancas
Rua Barão do Rio Branco 121, obok P. R. B. 2
Oto najniższe ceny tylko niektórych rzeczy:

Ręczniki	od 1$000	Koszule z trykol.	od 8$000
Szkarpetki	od $900	Kalesony	od 3$000
Krawatki i jakości	od 1$500	Nakrycia dla kolegiów	od 9$000
Podwluczki 1 jak.	od 1$800	Ubrania z Kaszmiru	od 45$000
» 1 jak. z fecho	od 5$000	Ubrania z kaszmiru z jedw. krat	kami od 60$000
Pyżamy z trykol.	od 12$000	Ubrania z gabard.	od 80$000
Koszule jedw. jerci	od 8$000	Spodnie męskie	od 7$000
»Jogo jerci« dla pań	od 18$000		
Bluzy jerci jedw.	od 12$000		

Prawdziwy prezent na Gwiazdkę
Nie zapomnijcie Rua Barão do Rio Branco 121

„A VENCEDORA"
FRANCISZKA LACHOWSKIEGO
Curityba — Rua Cabral Nr. 451 — Telefon 1357.
Największa fabryka cukierków i karmelków w Paranie, w najrozmaitszych i najlepszych gatunkach w papierki owijanych, które sprzedaje się po **cenach bardzo przystępnych. Cukierki: malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe mleczne, gumowe** i t. p.
Uprasza się Szanownych Rodaków o łaskawe przekonanie się.

LICYTATOR URZĘDOWY STANU PARANÁ
FRANKLIN SOARES JUNIOR
Rua Marechal Deodoro 396
Biuro otwarte od 9 do 11 i pół z rana oraz od 13 do 18 po południu. Przyjmujemy do sprzedaży na licytacji: towary tkaniny, płótna, drobiazgi, maszyny, narzędzia do domowego użytku, radio, biżuterię, zegarki, żelazo, wszelkie narzędzia, automobile, książki, meble pniorowe i imbujowe.

RELOJOARIA PROGRESSO
Praça Tiradentes 260. Tel. 2-4-6-6 (blisko sklepu Pedra Demeterko) **Stała wystawa biżuterii i zegarków**
Wszelkie naprawy zegarów oraz biżuterii wykonuje się z największą punktualnością pod gwarancją firmy. **Fabryka pieścionków ślubnych.** Cenybezkonkurencyjne. Uprasza się uważać na firmę **RELOJOARIA PROGRESSO, Praça Tiradentes 260.** Kupuje złoto, płacąc najwyższe ceny, upoważniony przez Bank Brazylijski.

Sklep
Artykułów spożywczych
Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa
Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.
SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE
Nawozy Sztuczne i Mąkę Kostną
Praça Coronel Eneas 30, Róg São Francisco 57 obok Igreja da Ordem — Curityba.

„Chargeurs Reunis"
„Sud Atlantique"
Francuskie linie okrętowe
Specjalne wygody w klasie 3-ej i turystycznej
Kompania ta sprzedaje bilety bezpośrednio do każdego miasta w Polsce i odwrotnie bilety z Polski do Brazylii. Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylią i Argentyną.
Informacyj w języku polskim i brazylijskim udziela
P. TEOFIL G. VIDAL
CURITYBA, Rua Barão Rio Branco 209, Paraná.

APTEKA TIRADENTES
Aptekarz
KUNO KLEEMANN
Jedyna Polska Apteka w Kurytybie. Największa i najtańsza w Paranie.
Praça Tiradentes 398
Telefon 1048.

Dra.
Regina K. Martenetz
lekarz - Dentista
Dyplomowana.
Ceny dostępne dla wszystkich.
R. Barão Rio Branco 622
Konsultorium:

Casa de Saude
„São Francisco"
Klinika prywatna — Dr. Jorge Meyer Filho
Rua São Francisco N. 165 — Curityba — Telef. 1043
Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastosowanie sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia. — Sztuczne promienie ultra-fioletowe, słoneczne, Zystoskopia. Przyjmuje od godz. 11-tej do 12 i od 2—4.

Wieści z Nova Polonia i Walerianowa

Dawno już nie czytaliśmy żadnych wiadomości z okolic Nova Polonia, dlatego postanowiłem cośkolwiek napisać. Możnaby było i prędzej napisać, ale kiedy człowiek jest zajęty pracą szkolną, często zapomina o takich rzeczach, a też i poniekąd czasu brakuje, tembardziej tam, gdzie nauczyciel ma szkołę przepełnioną dziećmi, jak wiadomo jest ich tu zwykle w mojej szkole na Valerianowo osiemdziesiątka. Dlatego też z upragnieniem oczekują wakacji, których też się już i doczekałem.

Najczęściej nauczyciel zażywa wakacji przy »fojsie« lub przy sierpie, albo też chwyta się jakiej innej pracy, bo przeważnie Towarzystwo nie płaci nauczycielowi wakacyj więc też i czasu wtedy nie staje. Ale moi walerianowiacy mówią tak do mnie: My panu zapłacimy wakacje i niech pan do pracy na pole nie chodzi. Na co też się bardzo chętnie zgodziłem.

Dawniej bardzo często czytaliśmy w »Ludzie« korespondencje p. Fr. Pogorzelskiego, który jak wiadomo mieszkał w Walerianowie.

Jestem przekonany, iż wszyscy bliżej znajomi p. Franciszka Pogorzelskiego wiedzą, iż mieszka on teraz w mieście José Bonifacio (dawniej Boa Vista).

Na tym miejscu wspomnieć muszę, iż Walerianowiacy nie zgadzali się na zmianę siedziby p. Fr. Pogorzelskiego, wogóle radzili, aby pozostał na miejscu, a to dlatego, że p. Franciszek Pogorzelski swą pracą społeczną i dobrą radą zasługiwał na ogólne uznanie. Jednakowoż ja, pomimo tego, iż pozbyłem się swego najlepszego przyjaciela-kolegi, radziłem aby zamieszkał i otworzył sklep w José Bonifacio. Dlaczego? Dlatego ponieważ to municypium jest zdaje mi się po większej części zamieszkałe przez polaków lub brazylian polskiego pochodzenia, a w jego siedlisku jest ich bardzo mały procent.

Zrobiła się też w tym roku bardzo głośna nacjonalizacja. I mojem zdaniem była ona też potrzebna, bo bardzo często były też i nadużycia ze strony obcokrajowców.

Nie będzie to szkodliwe, dla tutejszego kraju, jeżeli zachowamy język ojców naszych, ale musimy znać tak samo a nawet jeszcze lepiej język brazylijski i mieć poczucie narodowe tego kraju, którego zamieszkujemy i wykonywać wszystkie obowiązki jako rodowici Brazylianie, jako synowie tej Ojczyzny.

Dlatego też ja będąc nauczycielem już kilka lat, od początku zaraz kładłem nacisk na język brazylijski, nie czekając aż przyjdzie taka głośna nacjonalizacja.

Bo też i od nauczycieli zależy w dużej mierze wychowanie młodego pokolenia na dobrych synów Brazylii.

Parafia nasza jako też i dystrykt Nova Polona, który słusznie tę nazwę nosi, ponieważ jest zamieszkały prawie że wyłącznie przez Polaków lub Brazylian polskiego pochodzenia, jest jakby wzorem w municypium, bo pomimo, iż jego obywatele zachowują język polski, wypełniają też szczerze obowiązki Nowej Ojczyzny. A są też i wogóle wszyscy wierni Kościołowi Świętemu.

Największą bezwątpienia zasługę ma w tej parafii Wielebny Ksiądz proboszcz Dr Jakób Baenziger, który oddaje całe swoje życie i mienie dla dobra swych parafian.

Widzimy tu kościół, kolegium Sióstr, kaplice i szkoły wspierane przez księdza proboszcza. A także i nauczyciele uważają go za swego opiekuna. I nie przestalibyśmy żałować jeżeliby kiedy, czego nie daj Boże, miał nasz ksiądz zostać przeniesiony do innej parafii. Natomiast życzymy Mu, aby pozostał z nami możliwie jak najdłużej.

Mamy też w Nowej Polonii bardzo porządną orkiestrę, może i najlepszą w całym municypium, która zawdzięcza w dużej mierze staraniom pp. Michała Szałygi i Gabriela Ślusarka.

Muszę też wspomnieć o Walerianowie, ponieważ jego mieszkańcy też naśladują mrówczą pracę. Otóż w ostatnich czasach sprowadzono nowy dzwon, który waży 285 kilogramów a kosztuje ni mniej ani więcej tylko 5:070$000.

Majstrowie też dokończyli już kościół, którego poświęcenie ma się odbyć 22 stycznia następnego roku. Śliczna jest to świątynia, ale też i jej fundatorzy musieli porządnie poruszyć kieszeniami, ponieważ oprócz licznej pomocy w pracy kosztuje przeszło 30:000$000.

I dziwi mię to bardzo, że kiedy już mamy takie udoskonalenia, jak śliczne kościoły, szkoły, ulepszone drogi, słowem prawie że wszystko czego potrzebujemy i które zostało zdobyte wielkim trudem i pracą, niektórzy z naszych współbraci opuszczają to, a udają się znowu w lasy, aby tam tak samo zdobywali to co ich tu dużo potu a może i łez kosztowało.

Potępiam opuszczanie tych starych siedzib, a udawanie się tam, gdzieś w puszczę parańską, tam gdzieś na kraniec świata.

Czyż my jesteśmy stworzeni na to, aby iść na przodzie i rąbać lasy a drudzy po nas następowali i się wzbogacali?

Przeciwnie, nie trćmy cośmy zdobyli, ale pracujmy dla dobra naszego, dla dobra naszej Ojczyzny Brazylii i na chwałę Bogu.

Lageado Valeriano, 24-go listopada 1938 roku.

Jan Grzybowski Syn.

Ś. P.

Joanna Bubniak z Knautów

po krótkiej chorobie zmarła dnia 24 listopada b. r. na kolonii Rio Vinagre, municypium Rio Azul, w wieku 34 lat, osierocając 6-ciu synków. Zmarła była dobrą Matką, przykładną Chrześcijanką i dobrą Żoną.

Osobom, które wzięły udział w pogrzebie ś. p. Joanny, jak również Księdzu Proboszczowi, składamy serdeczne »Bóg zapłać«!

Rodzina.

Pierwsze posiedzenie Sejmu

Rio, 8 (Pat) — W dniu 2 go grudnia, na pierwszym posiedzeniu sesji zwyczajnej, powitał Sejm, zapewniając o współpracy w imieniu rządu, p. premier Sławoj Składkowski, poczym dłuższe expose wygłosił wicepremier Kwiatkowski, obrazując całokształt polskiego życia gospodarczego i wiążąc zagadnienia gospodarcze z czynnikami natury politycznej. Podniósłszy osiągnięcia dwudziestolecia Niepodległości, i zdobycz ostatniego roku na arenie dochodu społecznego, we włączeniu w orbitę gospodarczą Polski wysoce uprzemysłowionego Śląska Zaolziańskiego, w normalizacji stosunków z Litwą, w ogólnym wreszcie uprzemysłowieniu kraju, mówca naszkicował olbrzymi nowy plan inwestycyjny, piętnastoletni, podzielony na 5 trzyletnich okresów. Okres pierwszy od 1939-42 poświęcony będzie rozbudowie potencjału wojennego, okres drugi 1942-45 zagadnieniom komunikacyjnym. Okres trzeci oświacie ludowej i rolnictwu; czwarty urbanizacji i uprzemysłowieniu, piąty ujednostajnieniu struktury i dynamiki gospodarczej.

Hitler

przypuszczalnie chory na raka.

Profesor Karl von Eicken, słynny berliński laryngolog (lekarz-specjalista od chorób krtani), bawi obecnie w Stanach Zjednoczonych. Na posiedzeniu wybitnych lekarzy amerykańskich, odbytym z okazji przyjęcia, zgotowanego słynnemu gościowi, opowiedział profesor szereg ciekawych wspomnień ze swej praktyki lekarskiej. Między innemi przytoczył on wypadek operacji polipa gardła, dokonanej kanclerzowi Hitlerowi.

Operacja, ta wywarła na pacjencie głębokie wrażenie. Kanclerz Hitler zwierzył się lekarzowi ze swych dręczących podejrzeń i obaw, że ów niewinny napozór polip może być... rakiem.

Istotnie zabieg chirurgiczny, przeprowadzony pod znieczuleniem lokalnem, musiał być poważnym, skoro kanclerz w ciągu zgórą 14 godzin pozostawał pod znieczulającym wpływem kokainy, nie mogąc otrząsnąć się z odrętwienia. A zważyć należy, że kanclerz nie sypia zazwyczaj dłużej, niż 4 do 5 godzin w ciągu nocy.

Gdy Hitler, po operacji, odzyskał całkowitą przytomność umysłu i władzę w członkach, nie chciał wierzyć, że wycięto mu z gardła tylko zwykłego polipa. I dziś jeszcze — zdaniem słynnego niemieckiego laryngologa — kanclerz przekonany jest, że zastosowano doń pierwszy zabieg chirurgiczny, mający na celu opóźnienie skutków rozwijającego się w gardle »Fuehrera« raka, którym, jak sądzi sam Hitler, jest dotknięty.

Aktualne.

— Co słyszę, założył pan nową fabrykę? Cóż się tam robi?

— Kiepskie interesy.

NAJWIĘKSZY WYNALAZEK DLA KOBIETY JEST
Fluxo Sedatina
(Przyrządza je **VIEIRA**)
Kobieta nie będzie cierpieć więcej. Usuwa kolki w ciągu 2 godzin. Używa się przeciw wszelkim chorobom kobiecym po porodach. Jest to lekarstwo wzmacniające i uspokajające; reguluje krew.
Przez 10 tysięcy lekarzy jest ono uznane za bardzo skuteczne.
Fluxo Sedatina

TEREN
piękny i równy 23 m. frontu 65 m. w głąb, położony przy ulicy Simão Bolivar, przy pierwszym przystanku omnibusowym, w Kurytybie do sprzedania w całości lub częściami.
Bliższych informacyj zasięgać przy ulicy Conselheiro Carrão 54 — Kurytyba.

ELIXIR 914
używając go zauważasiępo kilkudniach:
1) Krew czystą, wolną od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.
2) Zniknięcie pryszczów, egzem, wrzodów, swędzenia, ran jątrzących i t. p.
3) Zniknięcie zupełne **Reumatyzmu**, bólów w kościach i bólu głowy.
4) Zniknięcie objawów syfilistycznych wszelkich niedomagań spowodowanych przez syfilis.
5) Żołądek i kiszki będą w doskonałym stanie, bo »Elixir 914« nie atakuje żołądka i nie zawiera jodków.
Jest jedynem lekarstwem czyszczącem krew, które posiada świadectwa szpitali, tudzież specjalistów w chorobach oczu żołądkowych na tle syfilitycznym.
Elixir 914 w flaszeczce o zdwojonej wielkości 20 proc. zniżki.

KOLONIŚCI!
Najlepsze i najsolidniejsze narzędzia gospodarskie i rolnicze jak: **Ostrza do pługów, hamulce do wozów, młockarnie i wiele innych sprzętów** wyrabia znany w Paranie
Zakład Mechaniczny
Stanisława Szczypiora
w Contenda, via Guajuvira Paraná

Pakt polsko-sowiecki

Rio, 8 (Pat) — Oświadczenie polsko-sowieckie o nienaruszalności stosunków pokojowych między obu państwami, o powiększeniu obrotów handlowych i polubownym załatwianiu wszystkich spraw i bieżących tarć wywołało w Europie bardzo silne wrażenie. Na tym tle powstało mnóstwo najdowolniejszych przypuszczeń i kombinacyj. Jedne przypisywały Polsce, że zawarła rzekomo nowy jakiś traktat, inne zakwalifikowały wynik rozmów moskiewskich, jak pakt wzajemnej pomocy polsko-sowieckiej. Te i podobne bezpodstawne domysły spotkały się z obszernymi wyjaśnieniami i komentarzami prasy polskiej. Wszystkie dzienniki polskie bez różnicy kierunków politycznych punkt po punkcie zbiły fantastyczne wnioski prasy zagranicznej i stwierdziły, że insynuując Polsce jakieś gesty, skierowane przeciwko temu czy innemu sąsiadowi, prasa ta wykazała zupełną ignorancję podstaw polskiej polityki zagranicznej i nie orientowanie się w rzeczywistym układzie stosunków w Europie środkowej. Zagranica nie może jeszcze zrozumieć—brzmi ogólny ton polskich komentarzy—że Polska uprawiając samodzielną politykę w interesie własnego narodu i państwa, jedną miarą może mierzyć jednocześnie naprzykład Niemcy i Rosję. Jest to miara interesu państwa i narodu polskiego, podyktowane dążeniem do utrzymania pokoju i równowagi w Europie środkowej i wschodniej. To też w prasie polskiej dominuje zdziwienie, że oświadczenie polsko-sowieckie, będące aktem tak w pełni harmonizującym z najbardziej elementarną zasadą polskiej polityki zagranicznej, jaką jest chęć utrzymywania normalnych stosunków z sąsiadami, mogło wywołać tak osobliwe komentarze ze strony dziennikarzy zagranicznych.

Na tle tych głosów polskiej opinii publicznej, wymienić jeszcze należy wyjaśnienie ogłoszone przez zbliżoną do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Polską Informację Polityczną. Przedstawiając genezę i tło stosunków polsko-sowieckich, Polska Informacja Polityczna zauważa, iż przechodziły one w związku z poprzednią fazą kryzysu w Czechosłowacji, przez okres pewnych napięć i trudności. Jest więc zupełnie zrozumiałe, że oba rządy postanowiły obecnie wyjaśnić w sposób autorytatywny iż trudności te w niczym nie zachwiały istotnie umownej podstawy stosunków między Polską a Związkiem Radzieckim. Życie sąsiedzkie między Polską a Sowietami wraca w ten sposób do stanu, jaki w tej dziedzinie istniał dawniej. Polska Informacja Polityczna przypomina równocześnie, iż rządy polski i sowiecki nie po raz pierwszy zastosowały procedurę publicznego określania właściwych podstaw wzajemnych stosunków. 10-go września 1934 r. w chwili wstępowania Rosji sowieckiej do Ligi Narodów, oba rządy stwierdziły przez wymianę not, iż tą podstawą będą nadal zawarte między nimi dwustronne umowy. Miało to na celu uniezależnić stabilizację stosunków sąsiedzkich od zmiennych losów paktu Ligi Narodów. Ostatnie wydarzenia w Europie stały się oczywistym dowodem, iż system tego paktu nie odgrywa już dziś większej roli w układaniu się politycznych stosunków między narodami. W tych warunkach, oświadcza Polska Informacja Polityczna należy ocenić jako zjawisko dodatnie fakt zadokumentowania przez oba rządy, że dzięki łączącym je umowom dwustronnym, ich wzajemne stosunki pomyślnie przeszły przez okres załamywania się systemu genewskiego. System dwustronnych umów polsko-sowieckich wykazał w ostatnich 6-ciu latach całą swą wartość oraz dowiódł, że stanowi najzupełniej dostateczną podstawą współżycia między obu sąsiadami. Polska Informacja Polityczna kończy swe wyjaśnienie stwierdzeniem, że wspólny komunikat z 27-go listopada jest w zupełnej harmonii z podstawową zasadą polityki zagranicznej Polski utrzymywania normalnych stosunków ze wszystkimi jej sąsiadami.

Przygody brazylijskiego podróżnika Dorivala z Bahia

Brazylia, mająca 8.525.000 kilometrów kwadratowych powierzchni, budzi ciekawość i żyłkę podróżniczą nie tylko u tych, którzy jej nigdy nie widzieli, ale też i u swoich synów. Na tak olbrzymim terenie mieszka zaledwie 44 milionów ludzi. Dlatego olbrzymie połacie kraju są jeszcze zupełnie niezbadane. Nie dziwić się kiedy ten kraj swoim urokiem ściąga tylu turystów. W ostatnich dniach prasa brazylijska szeroko rozpisuje się o przygodach młodzieńca Dorivala Costa Leal, dzielnego skauta ze Stanu Bahia.

Kim jest Dorival?

Brazylijczyk Dorival Costa Leal, liczy 23 lat i pochodzi z São Salvador, ze Stanu Bahia. Jako skaut szczególniej umiłował sport piechura. Dotychczas na piechotę wędrując, zwiedził Stany Północne Brazylii, włącznie z Amazonas. Był w Matto Grosso, w Goiaz, przeszedł graniczny pas z Boliwią, skąd znowu powędrował do Minas Geraes, stamtąd do São Paulo, aż wreszcie znalazł się w Paranie.

Jedynym przyjacielem, który mu długi czas towarzyszył w drodze, był wierny pies, wilczur, który już zginął od ukąszenia żmiji »cascavel«. Opłakał on też tę stratę.

Marszruta od Stanu Goiaz, przez Mato Grosso, Minas Geraes, trwała nie godziny, dnie i tygodnie, ale całe miesiące, spędzone wśród tysiącznych niebezpieczeństw. Głód, pragnienie, niewygody, zmęczenie, straszne żmije, potworne kobry, dzicy indianie a wreszcie niezbadana dziewicza puszcza dopełniały obrazu zgrozy, przed którą nie skapitulował dzielny podróżnik Dorival.

Na piechotę przez Stany Północy.

Pierwszym Stanem, do którego przybył Dorival, był Stan Sergipe, w którym zwiedził miasta, jak Aracajú i Propriá. Stąd, na małym czółenku puścił się ku górnemu biegowi rzeki São Francisco, dojeżdżając szczęśliwie do Penedo w Alagoas, skąd ruszył du Junqueiro i do Maceió.

Dorival, przybywszy do Stanu Rio Grande do Norte, był naocznym świadkiem okropnej klęski posuszy. Jak daleko sięgnąć okiem, wszędzie szarzyzna, z której tylko groźne kolce wystają. Zieleni brak.

Rzeki wyschły, a w ich łożyskach, dawniej przez wodę zajętych, sterczą jedynie nagie głazy. Tak, idąc na piechotę, Dorival, dotarł do najnędzniejszych, gdzie głód i pragnienie wraz z żarem słońca podzwrotnikowego do reszty dobijają okolic nędznych mieszkańców. Ten smutny dramat, który przeżywali tamtejsi ludzie, budził w niezmordowanym podróżniku niezwykłe wzruszenie.

W dziewiczym borze.

Bawiąc w Stanie Rio Grande do Norte, w mieście Mossoró, gdzie w 1927 roku załamał się przed postawą ludzi Lampeão, postanowił zagłębić się w dziewiczą puszczę. Chwile, jakie Dorival przeżył w puszczy, w której się zagubił, były pełne trwogi. Brnąc przez gąszcza, walcząc z niezliczonymi trudnościami, Dorival dotarł do miasta Aracati, w Stanie Ceará.

Sekta leśnych fanatyków.

Podróżnik Dorival po długiej tułaczce dobił do miejscowości Crato, osławionej przez grupę leśnych fanatyków..

Sekta ta, na czele której stał niejaki Józef Lourenço, składała się z »błogosławionych«, zamieszkujących niebo na ziemi. Sam Józef Lourenço nosił tytuł »Chrystusa« i był otoczony przez 12 »apostołów«, jako książąt kościoła. Fanatyk Józef Lourenço większą część czasu spędza w hamaku z siatki nicianej, dokąd stale przybywają jego wyznawcy, znosząc mu obfite dary.

Pośród tych fanatyków zginął znany kapitan Bezerra, który w walce z nimi, po wystrzale ostatniego naboju, padł zabity z rozpłataną fojsem czaszką.

Spotkanie z indianami.

Z Ceará Dorival ruszył do Piaui, przebiegając tam najważniejsze miasta. Największe jednak na nim wrażenie wywarła dawna stolica Stanu, miasto Oeiras, rozbudowane przez kolonizadorów portugalskich.

W Alto Gurupi Dorival poraz pierwszy zetknął się z indianami. Byli to indianie ze szczepu Urubu, koloru czarnego. Są to typy okazałe. Indianie Urubu są wzrostu wysokiego, mający charakterystyczny znak swego plemienia, a mianowicie w dolnej wardze osadzony kawał drzewa, zwisający aż do piersi. Są oni bardzo dzielni, mają charakter wojowniczy i są ludożercami. Od czasu do czasu urządzają napady na pobliskie osiedla, siejąc postrach i spustoszenie.

Stąd Dorival przez Stan Pará udał się do Manaus, stolicy Amazonas, skąd przez Porto Velho dotarł do okolic nad rzeką Negro i Madeira, gdzie ponownie zetknął się z indianami ze szczepu Parintinnis, pracującymi na odcinku między Manaus i Amazonką przy ładowaniu drzewa. Są oni szczupli, chudzi i wykorzystywani przez chlebodawców.

A dalej: Matto Grosso, Goiaz, Minas Gerais, São Paulo i Parana — to dalsze etapy podróży Dorivala.

Wzorowa kolonizacja włoska

W płaszczystej Libii afrykańskiej powstały kolonie włoskie. Dwa tysiące rodzin otrzymało gotowe gospodarstwa.

Niedawno temu podawaliśmy w »Ludzie« wiadomość, że 20 tysięcy włochów od razu, za jednym zamachem przeniosło się z Włoch do afrykańskiej kolonii Libii. Zapewne nikt, nad tym nie zastanawiał się. A jednak fakt ten posiada poważne znaczenie i jest namacalnym przykładem dla państw, posiadających kolonie lub też wysyłających swą ludność na emigrację.

Czy wiecie, że po raz pierwszy na świecie zdarzył się fakt podobnej kolonizacji, jaką urządzili obecnie Włosi? Już to samo za siebie mówi. Opowiedzmy krótko to naprawdę historyczne zdarzenie:

Oto, 16 wielkich okrętów pasażerskich załadowało okrągło 2 tysiące rodzin z których każda liczy najmniej po 5 członków a są i takie, które mają po 11. Pożegnano ich w portach Genui i Mediolanie muzyką i mowami dygnitarzy; syreny okrętów zabuczały grubo i okręty ruszyły od Europy z kursem na Afrykę. Po 3 dniach podróży emigranci włoscy wysiedli w porcie libijskim, gdzie na nich oczekiwało tysiące kaminionów i sam gubernator Libii, marszałek Balbo. Każdy wysiadający ojciec rodziny defilował przed marszałkiem Balbo, który uścisnął mu rękę i do tej ręki włożył klucz z numerem i napisem. Potem ojciec emigrant ze swoją rodziną wsiadał do kaminionu z tobołkami, bo nic więcej nie zabierali, i kaminiony ruszyły w drogę. Po drodze—tam gdzie przed kilku laty były spalone słońcem piaski — gdzie od wieków była szczera pustynia afrykańska bez najmniejszego życia — po drodze kaminiony zatrzymywały się przed nowymi wioskami.

Co znaczy: — Nowymi wioskami?

Ano tak, nowe Zbudowane od stóp do głów; najpierw wybito głębokie artezyjskie studnie, bo woda — to życie na pustyni piaskowej i przy upale do 50 stopni dochodzącym. Potem zasadzono drzewka, potem wybudowano domki na jedną rodzinę, potem koło każdego domku stajnie, stodołę i zaprowadzono... oświetlenie elektryczne, a jakże! To na szczerej puetyni. Potem, przy studniach urządzono elektryczne pompy, które ciągną wodę; potem wybudowano długie kanały, nie szerokie ale głębokie i puszczono do nich wodę.

I o dziwo. Na tych szczerych, rozpalonych piaskach, gdzie przez tysiące lat nie obaczyłbyś jednej trawki, czy roślinki, zaczęło wykwitać nowe życie. Brzegi kanałów zazieleniły się. Zaczęły róść palmy. To wszystko w oczach ludzi dziś żyjących i pamiętających sprzed kilku lat tylko gorącą pustynię piaszczytą.

A gdy wszystko dobrze funkcjonowało, gdy trawa była coraz zieleńsza i krzaki coraz większe i woda dobrze dopływała do kanałów, to marszałek Balbo — bo on to jest twórcą tego cudu — kazał do domów robić łóżka, stoły, krzesła, wstawiać lampy i kuchnie, do spiżarni zapasy żywności, a do stajni wprowadzać zwierzęta pociągowe, bydło na mleko, zaś do stodoły narzędzia rolnicze. I zaraz telegram do Rzymu. Przysłać 2 tysiące licznych rodzin.

Mussolini jak to Mussolini. Dał rozkaz i 2 tysiące rodzin nowych kolonizatorów w jednej chwili sprzedało to co miało we Włoszech i pojechało do Libii.

A w tej Libii, na tej szczerej pustyni, zamienionej w żyzne pola, znaleźli przygotowane we wszystko i zaopatrzone w żywność domki i do nich to dostał każdy... klucz.

Jak się wam podoba takie osadnictwo rolne?

To się stało nie gdzieś tam w dawnych czasach, ale w naszych oczach wszystko. Na to każdy może popatrzyć. O tym rozpisują się dzienniki na całym świecie. Taką kolonizację wychodzczą stawiają dziś za wzór najbogatszym państwom, które posiadają największe kolonie na świecie, jak na przykład Anglia, która mimo ogromnego bogactwa i jeszcze ogromniejszych obszarów urodzajnych a nie pustyń, ma u siebie równe 2 miliony bezrobotnych, utrzymuje ich z grosza podatkowego, ale nie zdołała zorganizować należytej kolonizacji.

Zazdrość człowieka ogarnia, gdy się czyta opisy o tej libijskiej kolonizacji. Widać są ludzie na świecie, którzy potrafią myśleć i działać. Przecie taki czyn marszałka Balbo w Libii jest wiekopomnym czynem, po miliony razy więcej wartościowym niż wygranie największej bitwy. Dać biednym ludziom nowy warsztat pracy, przygotować im wszystko i od nich zażądać tylko pracy — no, to jest prawdziwa polityka kolonizacyjna.

Zapyta niejeden: — No dobrze, ale to tak za darmo wszystko ci Włosi dostali? To niby rząd zapłacił i za studnie i za budowę domów i osiedli i za kanały i za wszystko?

Naturalnie. Rząd włoski na to dał pieniądze, ale koloniści nie zadarmo dostali. Przez kilka lat dopóki się dobrze nie zagospodarują, nie płacą ani grosza nikomu. To kredyt państwowy bezprocentowy. Gdy już porosną w pierze, to wtedy w małych ratach zaczną spłacać dług za budynki, sprzęty i inwentarze martwe i żywe, bo tylko grunt dostali darmo, gdyż była to przecie pustynia. Po kilkunastu latach spłacą osady i pozostaną ich właścicielami na wieki.

I oto jest prawdziwe osadnictwo Nie jako robotnicy pojechali chłopi włoscy do Libii, ale jako właściciele osad i pracują od razu na swoim i na siebie.

Aby zaś mieli wszystko co się należy, to w tych nowych wioskach libijskich wybudowano też od razu szkoły i kościoły i budynki na urząd gminny z salą do zebrań i zabaw.

Po 11 latach znaleziono dzieci, skradzione przez Cyganów

Główna komenda Policji w Warszawie zanotowała kilka wypadków odnalezienia dzieci skradzionych przez obozy cygańskie. Ostatnio zwrócono rodzicom dwoje dzieci, które przed 11 laty skradła banda cyganów węgierskich. Były one wychowywane w różnych obozach za granicą i obecnie przyjechały wraz z bandą do Polski. Zainteresowała się nimi policja kobieca i ustaliła, że są to Zygmunt i Gizela, dzieci Stanisława Nowaka z pod Piotrkowa. — Po 11 latach, rodzicie dzieci wróciły do rodziców.

Zdjęcia z życia mrówek

Ciekawe obserwacje reżysera filmowego

Twórcą jedynego w swoim rodzaju filmu jest reżyser niemiecki Wolfram Junghans, któremu po długich studiach udało się dostać pod objektym całe społeczeństwo mrówek. Potrafił on dać mrówkom takie warunki, do jakich są przyzwyczajone, a mimo to udało mu się je utrzymać pod szkłem i pod niesłychanie czujnem i wrażliwem okiem objektywu filmowego.

Jak wiadomo szczegóły z życia mrówek są niezmiernie ciekawe. Dopiero po dłuższej pracy przygotowawczej mógł Junghans rozpocząć drugi etap swojej roboty, zaczął mianowicie myśleć o przeniesieniu mrowiska do atelier filmowego.

Do ogromnego szklanego ogrodzenia z szklanym dachem przeniesiono z pobliskiego lasu dużą rodzinę mrówek. Nie podobało się im na nowem gospodarstwie. Było pusto nago, nic im nie przypominało ich rodzinnego lasu, nie było tak dobrze, żeby można było założyć dom, ognisko rodzinne, żeby zbudować mrowisko.

Przejście do drugiego ogrodzenia

Ale stamtąd prowadził wąziutki szklany kurytarzyk do następnego ogrodzenia. Tu był raj. Słońce paliło jak latem. Na ziemi leżały szyszki, gałązki, suche patyki, małe kamyczki. Rosły karłowate drzewka i różne leśne kwiaty. Tu można było zamieszkać.

Zaczęła się mozolna praca budowania mrowiska Z godziny na godzinę rósł wspaniały zamek z piasku. Mrówki pracowały gorączkowo. Nie zauważyły, że światło, słońce, które dawało im siły do pracy, pochodzi z olbrzymiej lampy zawieszonej nad szklanym dachem, nie zauważyły, że granice ich państwa zakreślone są twardym szklannym murem. Widziały tylko jeden cel przed sobą: mrowisko.

Dookoła terrarium powstał cały las aparatów filmowych. Najnowocześniejsze objektywy nie ustawały w pracy, filmowano po raz pierwszy w dziejach sztuki filmowej powstawanie mrowiska. Taśma uwieczniła nawet moment, w którym królowa-matka składa jajka.

Praca mrówczych robotnic

Potem przyszedł okres pracy dla robotnic. Widać było, jak mrówki pełniące funkcje nianiek, wynosiły jajeczka na słońce. Potem z jajeczek wykluwały się bez barwne larwy. Mrówki-piastunki strzegły ich jak oka w głowie. Wszystkie stadia rozwoju mrówki zostały uwiecznione na taśmie filmowej.

Ale to wszystko była praca w spokojnem, normalnie żyjącem państwie mrówek. Junghans, chciał zobaczyć mrówki w ogniu walki. Sprowadził swoim pupilkom nieprzyjaciela, zaatakował je inną rodziną. Rozpętała się walka. Na placu boju rozgrywały się straszne sceny. Nad wszystkiem czuwało oko objektywu. Zwyciężyły pierwotne właścicielki mrowiska. Tak więc po rocznej, iście mrówczej pracy, udało się operatorom sfilmować życie mrówek.

3.

Ach, co za rwetes,
ach, co za krzyk,

Rak się do nosa
przyczepił w mig,

Przekopka w lament:
»Ach, moje raki!

Widzis, potrzebnies
ciekawy taki!